A B

Cena 5 zł.

Sztandar Ludu

LUBLIN
NIEDZIELA, 12 CZERWCA 1949 R.
ROK V NR 159 (1439)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Osiedle robotnicze wyrosło wśród ruin

Osiedle robotnicze wyrosło wśród ruin. Olbrzymi 2-gi blok osiedla Muranów w Warszawie w budowie

Ponad 3 tys. osób na wiecu sprawozdawczym z Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Mieszkańcy Lublina manifestują swą wolę walki o pokój

Ogromna hala targowa przy ul. Lubartowskiej ledwie mogła pomieścić tłumy ludzi, którzy przyszli tu usłyszeć sprawozdania z Kongresu Pokoju. Robotnicy, chłopi, profesorowie uniwersytetu, lekarze, nauczyciele, oficerowie, artyści, przedstawiciele wszystkich zawodów, kobiety, mężczyźni i młodzież, ponad 3 tys. osób wysłuchało z niesłychanym zainteresowaniem referatów uczestników Kongresu Pokoju w Paryżu i Pradze. Entuzjastyczne okrzyki, co chwilę przerywały wypowiedzi delegatów.

Zebrani skandują **„Po-kój, po-kój, po-kój"**. Okrzyk wzbiera, potężnieje, aż w końcu jak huragan zatrząsł murami hali. Za chwilę zebrani pod chwytują drugi okrzyk **„Bie-rut, Bie-rut, Bie-rut"**.

Padają okrzyki: **„Żądamy pokoju!", „Niech żyje Związek Radziecki, ostoja pokoju światowego!", „Niech żyje Stalin!", „Niech żyją kobiety walczące o pokój!", „Niech żyją przodownicy pracy, inteligencja w służbie demokracji!", „Niech żyje przyjaźń Polsko-Radziecka!", „Sojusz robotniczo-chłopski!"** itd., itd., a każdy okrzyk kończy się **„Po-kój, po-kój, po-kój"**.

Śmiało rzec można, że jeszcze nigdy nie było w Lublinie takiego wiecu i takiego entuzjazmu. Widać, że sprawa, o której się tu mówi, jest bliska sercom wszystkich. A kiedy z trybuny przemówiła do zebranych w imieniu chłopek i matek delegatka na Kongres Paryski małorolna chłopka ze wsi Lack w powiecie włodawskim, Maria Kisielowa, nie było końca oklaskom i okrzykom.

Proste były słowa ob. Kisielowej, ale jakże głęboko wryły się w serca:

„Ja tu przemawiam w imieniu chłopek polskich i matek Polek. Mamy dość wojen. Dość już ofiar i łez. Nasza ziemia jest przesiąknięta krwią. Chcemy pokoju! Będziemy walczyć o trwały pokój światowy".

* * *

Wiec zagaił rektor UMCS prof. dr Tadeusz Kielanowski.

Powstał w świecie front obrońców pokoju — mówi rektor Kielanowski — ludzie pracy całego świata, przedstawiciele wszystkich ras

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Dzisiejsze imprezy w Lublinie

Godz. 9.00 — MKS organizuje wycieczki do Dominowa. Odjazd z przystanku autobusowego, przy ul. Mickiewicza. Dalsze samochody odjeżdżają co pół godziny do godz. 16.00.

Godz. 10.00 — Na stadionie WUF, przy Al. Gen. Świerczewskiego, zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu lubelskiego.

Godz. 10.00 — W Nałęczowie rozpoczęcie uroczystości „Dni Nałęczowa". W programie występy zespołów świetlicowych, Filharmonii Lubelskiej oraz wystawa prac uczniów Szkoły Plastycznej. Dojazd autobusami i pociągiem.

Godz. 15.00 — Wyścig kolarski ulicami Lublina z udziałem zawodników lubelskich i ZS „Ogniwo" — Warszawa, ZS „Gwardia" — Warszawa i KS „Start" — Krasnystaw.

Godz. 15.00 — W ogrodzie miejskim loteria fantowa i zabawa ludowa, zorganizowana przez PCK

Godz. 18.00 — Na boisku przy ul. Okopowej mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami „Radomiak" i „Lublinianka".

Marynarze kanadyjscy trwają w strajku już 11 tydzień

NOWY JORK (PAP) Według doniesień z Montrealu marynarze kanadyjskich statków handlowych strajkują w dalszym ciągu mimo wzmagającej się presji zarówno rządu kanadyjskiego, jak i rządów niektórych innych państw, usiłujących zmusić marynarzy do przerwania strajku.

Do walki ze strajkującymi marynarzami rząd kanadyjski użył związku marynarzy, należącego do AFL, który wysyła łamistrajków do wszystkich portów, gdzie odbywa się strajk.

Również władze policyjne wszystkich krajów, w których portach strajkują marynarze kanadyjscy, wzmagają na zlecenie rządu kanadyjskiego represje przeciwko strajkującym.

Mimo to marynarze kanadyjscy, popierani przez organizacje należące do Światowej Federacji Związków Zawodowych, wyrażają niezłomną wolę doprowadzenia akcji strajkowej do zwycięstwa.

Stracenie 15 japońskich zbrodniarzy wojennych

LONDYN (PAP) Jak donosi z Tokio agencja Reutera, tamtejsza sojusznicza kwatera główna doniosła o straceniu 15 japońskich zbrodniarzy wojennych, z których winy zginęło podczas wojny 10 tysięcy jeńców amerykańskich i filipińskich.

66.500 cegieł w ciągu 8 godzin

Wszystkie dotychczasowe rekordy murarskie pobite

Na budowie osiedla WSM Mokotów brygada murarzy SPB 2: Józefa Markowa i Wacława Poręckiego, pracując z 9 podręcznymi systemem taśmowym projektu inż. Przymanowskiego, dyrektora SPB 2, osiągnęła w ciągu 8 godzin fenomenalny wynik 66.500 cegieł, co daje 162.195 m sześć. muru. Wynik ten przeliczony na jednego murarza i jego pomoc, jest znacznie lepszy od znanych nam dotychczasowych osiągnięć.

Pracy murarzy przyglądali się: minister budownictwa, tow. Spychalski i I sekretarz KW PZPR, tow. Zawadzki. Złożyli oni na ręce kierownika budowy, inż. Przymanowskiego, wyrazy uznania za należytą organizację i koordynację wszystkich prac oraz podziękowania dla zespołu robotniczego.

Zapowiedź nowego rekordu murarskiego odbiła się głośnym echem po całej Warszawie, czego dowodem tłumy warszawiaków, przyglądających się pracy brygady Markowa i Poręckiego przez cały czas jej trwania.

Prace wartości ponad 25 mil. zł.

wykonali chłopi lubelscy ku czci Święta Ludowego

Jak donoszą meldunki, w woj. lubelskim najpoważniejsze osiągnięcia w czynie dla uczczenia Święta Ludowego uzyskali chłopi na terenie powiatu zamojskiego, gdzie na wykonanie zobowiązań poświęcono 49.590 roboczodniówek.

Wartość wykonanej pracy szacuje się na sumę ok. 10 mil. zł.

W powiecie tomaszowskim zobowiązanie chłopskie powzięto w 156 gromadach, wykonując naprawę dróg, meliorację łąk i likwidację ołogów.

M. in. wybudowano 5 nowych zajezdni strażackich oraz uruchomiono 3 nowe spółdzielnie mleczarskie w Uhnowie, Jarczowie i Komarowie. Wartość wykonanej pracy oblicza się na sumę ok. 2.200.000 zł.

Poważnymi osiągnięciami mogą się poszczycić również chłopi z pow. kraśnickiego, którzy wykonali pracę o szacunkowej wartości 1.600 tys. zł. Na prace poświęcono 3.669 roboczodniówek i 611 dniówek ze sprzężajem konnym.

W pow. Biała Podlaska dla wykonania zobowiązań przepracowano 2 tys. roboczodniówek, 1.500 dniówek ze sprzężajem konnym. Wartość tej pracy oblicza się na sumę 2,5 mil. zł. Wartość wykonanych prac w pow. chełmskim sięga około 2 mil. zł. Na wykonanie zobowiązań zużyto 1.200 roboczodniówek i 1.150 dniówek ze sprzężajem konnym.

W pow. hrubieszowskim, poza likwidacją 1.000 ha ołogów, wykonano prace wartości ponad 800 tys. zł.

Chłopi pow. łukowskiego na wykonanie zobowiązań poświęcili 4 tys. roboczodniówek i 500 dniówek ze sprzężajem konnym. Wartość wykonanych prac przekroczyła 2 mil. zł.

Według obliczeń ogólna wartość prac, wykonanych przez chłopów Lubelszczyzny dla uczczenia Święta Ludowego, przekroczyła 25 mil. zł.

Wniosek radziecki o traktacie pokojowym z Niemcami

Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (PAP). — Na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, które trwało około 4 godzin, przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, a mianowicie do sprawy przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Radziecki minister spraw zagranicznych Wyszyński złożył wniosek następującej treści:

1) Rządy USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR mają przedstawić Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych w ciągu trzech miesięcy projekty traktatu pokojowego z Niemcami.

2) Projekty traktatu pokojowego z Niemcami mają przewidywać, że wojska okupacyjne wszystkich mocarstw zostaną wycofane z Niemiec w ciągu roku po zawarciu traktatu pokojowego.

3) Na obecnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych ma być zakończona praca nad rozpatrzeniem procedury przygotowania traktatu pokojowego.

Po oświadczeniu delegata radzieckiego rozwinęła się dyskusja, w czasie której przedstawiciele mocarstw zachodnich wysuwali różne zastrzeżenia i stwierdzili, że propozycje radzieckie wymagają przestudiowania.

Nota bułgarskiego MSZ

do ambasady jugosłowiańskiej

SOFIA (PAP). — Bułgarskie ministerstwo spraw zagranicznych wręczyło ambasadzie jugosłowiańskiej notę werbalną w sprawie bezprawnego aresztowania przez milicję jugosłowiańską 10 obywateli bułgarskich. Według prywatnych informacji otrzymanych przez ministerstwo, prócz osób wymienionych w nocie aresztowani zostali również inni obywatele bułgarscy w rejonie Carebrodu, Bosilegradu itd.

Ministerstwo spraw zagranicznych Bułgarii posiada dane wskazujące, że jedyną przyczyną uwięzienia tych osób jest chęć represji w odpowiedzi na proces dr Ilicza przed sofijskim sądem okręgowym. Dr Iliczowi zarzucono szpiegostwo. Aresztowanie obywateli bułgarskich przez władze jugosłowiańskie nastąpiło bez żadnych podstaw. Bułgarskie min. spraw zagranicznych stwierdza, że postępowanie władz jugosłowiańskich pozostaje w całkowitej sprzeczności z elementarnymi zasadami prawa i zwyczajami międzynarodowymi, stanowiąc jaskrawy akt samowoli. Rząd bułgarski nie przestanie interesować się losem swych niewinnych obywateli, którzy padli ofiarą nacjonalistycznej, antybułgarskiej polityki. Nota domaga się ich niezwłocznego uwolnienia i umożliwienia im powrotu do Bułgarii.

Posiedzenie Komitetu ONZ

do spraw kontroli energii atomowej

NOWY JORK (PAP) — Na ostatnim posiedzeniu komitetu roboczego komisji ONZ do spraw kontroli energii atomowej przedstawiciele anglosascy podjęli znowu próby, zmierzające do uniemożliwienia dyskusji nad radzieckimi propozycjami dotyczącymi opracowania konwencji w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

W wyniku głosowania komitet postanowił kontynuować dyskusję nad projektem radzieckim.

Następnie przedstawiciel USA udzielił odpowiedzi na pytania delegata radzieckiego, zadane na poprzednim posiedzeniu. Z odpowiedzi tych wynika, że Stany Zjednoczone w dalszym ciągu nie zgadzają się na zakaz broni atomowej i nie chcą prowadzić pertraktacji, które doprowadziłby do porozumienia w tej sprawie.

Zaniepokojenie konkurencją niemiecką we Francji

PARYŻ (PAP). — Pismo „La Vie Financiere" zamieszcza artykuł, w którym bije na alarm z powodu wzrastającej konkurencji przemysłu Niemiec Zachodnich.

Niemcy Zachodnie — pisze „La Vie Financiere" — szybko odbudowują swój przemysł i przy poparciu St. Zjednoczonych starają się odzyskać swe przedwojenne rynki zagraniczne. Amerykanie ułatwiają im te próby, zmuszając kraje Europy Zachodniej do tego, by dopuściły na swe rynki towary niemieckie.

Niestety — zaznacza pismo — nasze koła gospodarcze, kierując się względami politycznymi, ignorują niebezpieczeństwo, które zawisło nad naszym przemysłem w związku ze wzrastającą konkurencją niemiecką.

Pismo wzywa koła gospodarcze Francji do zastanowienia się nad sposobami wzmożenia walki z konkurencją niemiecką, gdyż w przeciwnym razie przemysł francuski może się znaleźć w sytuacji katastrofalnej.

Konstytucja ruchu zawodowego

Posłowie robotniczy wnieśli do Sejmu projekt ustawy o związkach zawodowych, uchwalony na Kongresie ruchu zawodowego. Procedura ta ma głęboką wymowę i jest odzwierciadleniem przemian ustrojowych, jakie zaszły w Polsce.

Projekt nowej ustawy odpowiada w zupełności roli ruchu zawodowego w ustroju Demokracji Ludowej, roli, którą sprecyzował Kongres Związków Zawodowych dzięki wykrystalizowaniu ideologii i określeniu zadań powszechnej organizacji klasy robotniczej — jaką są związki zawodowe.

Projekt nowej ustawy gwarantuje związkom zawodowym całkowitą samodzielność. Oczywiście nie oznacza to żadnego przeciwstawienia państwu ludowemu, ruch zawodowy bowiem z całą energią współpracuje z aparatem państwa ludowego w budownictwie socjalizmu. Współdziałanie to i współpraca nie wynika z nakazów państwa, ani z zależności ruchu zawodowego od aparatu państwowego, lecz ze wspólnoty ideologicznej i wspólnych dążeń do poprawy bytu mas pracujących.

Nowa ustawa znosi formalnie dotąd obowiązujące przepisy państwa kapitalistycznego, nakazujące rejestracje związków zawodowych w urzędach administracji państwowej i przedkładanie im sprawozdań z działalności związkowej. Rejestrować związki zawodowe oraz sprawować nadzór nad ich działalnością będzie jedynie CRZZ, wybrana przez najwyższe władze ruchu zawodowego, jaką jest Kongres Zw. Zaw. Władze publiczne zaś będą miały obowiązek popierania i udzielania pomocy związkom zawodowym w ich statutowej działalności. Projekt więc, zamiast rygorów karnych w stosunku do związków, zawartych w dekrecie z okresu międzywojennego, wprowadza ochronę praw i przywilejów związków zawodowych, za których naruszenie przewiduje odpowiedzialność karną.

Nowa ustawa w miejsce dawnych przepisów, utrudniających organizację związków zawodowych i sprzyjających rozbiciu i rozdrobnieniu ruchu zawodowego, zagwarantuje całkowitą dobrowolność i swobodę zrzeszania się w związkach zawodowych oraz da im prawo reprezentacji, zarówno zrzeszonych, jak i nie zrzeszonych we wszystkich sprawach, dotyczących ogólnych interesów pracowniczych.

Ponadto ustawa nadaje związkom zawodowym rozległe uprawnienia w zakresie współpracy z organami rządowymi w dziedzinie gospodarki narodowej i administracji publicznej, wyposażając równocześnie związki w uprawnienia w zakresie kontroli społecznej. W ten sposób reprezentacji mas pracowniczych zapewnia się prawo do kontroli i zwalczania przerostów biurokratycznych.

Projekt ustawy o związkach zawodowych jest przepojony duchem prawdziwej proletariackiej demokracji, zapewnia masom pracującym szeroki udział w sprawach publicznych, sankcjonuje prawnie dotychczasową wszechstronną i rozległą działalność związków zawodowych daje im większe możliwości w zakresie dbałości o podwyższenie stopy życiowej pracujących, oraz stwarza podstawę do realizacji szerokich zadań, jakie postawił sobie ruch zawodowy.

Ponad 3 tysiące osób
na wiecu sprawozdawczym z Światowego Kongresu Pokoju

(Dokończenie ze str. 1-ej)

i narodów przedstawiciele tych ludzi, dla których wojna nie była interesem, ale tragedią. Spotkali się, zmierzyli swoje siły i postanowili **nie prosić o pokój, ale pokój światu narzucić".**

Następnie składali sprawozdania z Kongresu Pokoju w Paryżu i Pradze przewodnicząca Zarz. Gł. L. K. dr Irena Sztachelska i prof. KUL-u dr Andrzej Wojtkowski Profesor Uniwersytetu Łódzkiego dr Ossowski złożył sprawozdanie z Kongresu Pokojowego w N. Jorku. Jako ostatni zabrał głos prezes ZNP, który powiedział: **Byłoby za mało gdybyśmy się ograniczyli do dzisiejszego wiecu. Walka o pokój to walka codzienna".** Mówca zaproponował wybór stałego komitetu pokoju. Zebrani projekt przyjęli z entuzjazmem i gorącymi oklaskami zadokumentowali swą zgodę na wybór członków w skład którego weszło kilkadziesiąt osób, przedstawicieli świata pracy i nauki z wojewodą tow. Pawłem Dąbkiem na czele.

Na zakończenie wiecu przyjęli zebrani rezolucję, w której zobowiązują się wytężyć swe siły, celem przyśpieszenia realizacji planu trzyletniego jako podstawy przejścia do planu 6-letniego — fundamentu ustroju socjalistycznego. W zakończeniu rezolucji czytamy:

„Najlepszą odpowiedzią na próby podżegaczy wojennych, imperialistów anglosaskich będzie: 1) lepiej i wydatniej pracować — budując Polskę socjalistyczą; 2) zwalczać z całą bezwzględnością wszelkie próby wrogiej działalności elementów antyludowych, antydemokratycznych — działalność których jest wodą na młyn dla podżegaczy wojennych; 3) będziemy dalej pogłębiać przyjaźń z potężnym Związkiem Radzieckim i masowo wstąpimy w szeregi TPPR stając się jego członkami; 4) powoływać będziemy terenowe komitety obrońców pokoju.

Niech żyje międzynarodowa solidarność narodów walczących o pokój!"

GOG.

Bevin i Kassandra

Z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Bevin wygłosił przemówienie na dorocznym kongresie Labour Party w Blackpool. Jak należało przypuszczać, przemówienie to było jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć awanturniczej polityki podżegaczy wojennych i „doniosłej roli Partii Pracy, która zorganizowała współpracę całej socjal-demokracji zachodu"... z amerykańskim imperializmem. Po przemówieniu Bevina przewodniczący konferencji dopuścił do głosu 7 (dosłownie siedmiu!) delegatów z kliki bevinowskiej, a następnie ku rozgoryczeniu obecnych zamknął dyskusję. Labourzystowska giloty na działa sprawnie na konferencji partyjnej.

W tym samym czasie Walter Lippman w „New Yorku Herald Tribune" pisze: „Obecna sytuacja ekonomiczna Europy Zachodniej — daje niewiele podstaw do samozadowolenia i publicznych gratulacji". Słowa te doskonale pasują do p. Bevina.

„Plan Marshalla — mówił Bevin — jest najlepszym rozwiązaniem, jakie można było znaleźć w okresie powojennym. Plan Marshalla przynosi stabilizację, która daje się już odczuwać w W. Brytanii". Inaczej sądzi jednak Lippman, który w tym wypadku może sobie w większym stopniu niż Bevin pozwolić na szczerość. „Sygnały zbliżającej się burzy w ekonomii światowej — pisze on — są już wyraźne w W. Brytanii, w Belgii, we Włoszech i Francji i nie w mniejszym stopniu w samych Stanach Zjednoczonych. Plan Marshalla, delikatne i kruche dzieło odbudowy gospodarczej Europy Zachodniej jest poważnie zagrożony przez narastający kryzys oraz walkę o rynki zbytu".

Jeszcze bardziej zdecydowanie wypowiada się w tej sprawie senator Edwin C. Johnson, który przemawiając do Krajowej Izby Handlowej USA powiedział dosłownie: „Plan Marshalla i programy zbrojeniowe stwarzają pozory „raju" tylko dla głupich ekonomistów. Gdyby nie te wypadki które wcześniej czy później muszą się skończyć, sytuacja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych byłaby już obecnie w najwyższym stopniu alarmująca".

Wypowiedzi powyższe jaskrawo malują obraz rzeczywistości gospodarczej i politycznej na Zachodzie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że są one nierozerwalnie ze sobą złączone. Stwierdza to też Lippman, który w cytowanym artykule, porównując siebie do złowieszczej wróżbitki, Kassandry, przepowiada, że „nadchodzący kryzys w USA i Europie Zachodniej zmieni szybko i to na niekorzyść USA klimat polityczny i dyplomatyczny ,w którym rząd amerykański realizuje obecnie swoją politykę".

T. A.

Miesięcznik „Państwo i Prawo"
w ręku każdego prawnika, pracownika społecznego i studenta
Miesięcznik „Państwo i prawo"
omawia aktualne problemy
Do nabycia we wszystkich kioskach

Uchwały II (VIII) Kongresu ZZ (II)

Ważny etap w rozwoju ruchu zawodowego w Polsce

Związki zawodowe winny wychowywać robotników i pracowników umysłowych w duchu **świadomej dyscypliny pracy, w celu** pełnego wykorzystania dnia roboczego. Z siłą podkreślają uchwały Kongresu, że nasz system płac mimo, że został znacznie ulepszony, nie czyni jeszcze w pełni zadość socjalistycznej zasadzie wynagradzania za pracę według jej ilości i jakości i związki zawodowe winny **nadal pracować nad udoskonaleniem systemu płac.** „Związki zaw. winny wzmóc pomoc, udzielaną organom gospodarczym w rozpowszechnianiu akordowego systemu płacy, akordowo-progresywnego i premiowego, który stwarza możliwości sprawiedliwej opłaty i pobudza do wzrostu wydajności, do podniesienia jakości oraz do walki z marnotrawstwem". Kongres wezwał również związki zawodowe do aktywnego udziału w ustaleniu prawidłowych **norm technicznych** i w opracowaniu **taryf dla poszczególnych prac.**

W referatach i w dyskusji kongresowej sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy zajmowały poważne miejsce. Uchwały Kongresu poświęcają również wiele uwagi tej doniosłej sprawie. Stwierdzają one, że dotychczasowe nasze osiągnięcia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy są niezadowalające i uznają za pilny obowiązek — **usilną pracę nad poprawą tych warunków i nad systematycznym usuwaniem przyczyn, powodujących choroby zawodowe i nieszczęśliwe wypadki.**

Uchwały Kongresu są w tym względzie b. szczegółowe, mówią o najrozmaitszych środkach, prowadzących do polepszenia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy — od stworzenia naukowych instytutów badawczych do poprawy jakości odzieży i sprzętu ochronnego.

Związki zaw. winny dbać nie tylko o zwiększenie ilości i jakości produkcji, ale również **o obronę tej produkcji przed ciosami wroga klasowego, sabotażysty i dywersanta.** „Związki zawodowe spełnią swoje zadanie w tym zakresie, jeśli stale będą pobudzały czujność klasy robotniczej i jeśli zorganizują aktywny współudział załóg robotniczych w usuwaniu istniejących niedociągnięć i braków". Uchwały Kongresu mówią zwłaszcza o jednej ze szczególnie ważnych form działania; o komisjach przeprowadzających społeczny przegląd stanu magazynów, parku maszynowego, ochrony przeciwpożarowej".

POPRAWA WARUNKÓW MATERIALNYCH I SOCJALNYCH KLASY ROBOTNICZEJ

Sytuacja materialna i poziom kulturalny ludzi pracy podnoszą się systematycznie — w wyniku odbudowy kraju i realizacji planu 3-letniego. Nie znaczy to oczywiście, że związki zawodowe mogą pozostawić dalszą poprawę sytuacji robotników żywiołowemu biegowi wypadków. Na odwrót związki zawodowe mają od odegrania wielką rolę w dziele dalszego polepszenia sytuacji ludzi pracy i uchwały Kongresu nakładają na organizacje zawodowe szereg obowiązków w tej dziedzinie, jak wzmocnienie społecznej kontroli pracy sklepów, stołówek, jadłodajni, ożywienie komitetów członkowskich przy sklepach spółdzielczych, kontrola społeczna nad dystrybucją mięsa i tłuszczów itd. Szczególnej trosce czynników państwowych i ruchu zawodowego poleca Kongres — poprawę warunków mieszkaniowych, a to zarówno przez nowe budownictwo, jak i remonty.

Kongres podkreślił, że związki zawodowe winny zainicjować zorganizowanie społecznej kontroli wydatkowania środków finansowych na budownictwo, jego przebiegu oraz przydziałów mieszkań już wybudowanych. Związki zawodowe, a przede wszystkim rady zakładowe, winny dbać o warunki mieszkaniowe pracowników, troszczyć się o przeprowadzenie na czas remontów w blokach i mieszkaniach pracowniczych oraz wszechstronnie popierać i rozwijać indywidualne budownictwo mieszkaniowe oraz remonty kapitalne przez pomoc w uzyskaniu niezbędnych kredytów i materiałów budowlanych.

Rady Zakładowe i wszystkie inne organa związkowe oraz szeroki aktyw związkowy winny współdziałać w planowaniu i organizowaniu żłobków, kolonii i półkolonii, przedszkoli, stacji opieki nad matką i dzieckiem, kas samopomocowych itd. oraz kontrolować racjonalne wydatkowanie ogromnych sum, przeznaczonych przez państwo na akcję socjalną.

Kongres zwraca uwagę na konieczność współudziału rad zakładowych, zarządów zakładowych organizacji związkowych w urzędach i instytucjach, zarządów związków oraz szerokich rzesz aktywu związkowego, zwłaszcza kobiet i młodzieży w planowaniu i organizowaniu akcji socjalnej.

Kongres podkreślił, że o roli i autorytecie związków zawodowych w masach decyduje przede wszystkim praca tych najniższych ogniw.

Rozwój nowych form organizacyjnych zakładowych organizacji związkowych i grup związkowych będzie jedną z najbardziej skutecznych metod wiązania organizacji zawodowej z szerokimi masami ludzi pracy. Cała dyskusja kongresowa i uchwały Kongresu przepojone są myślą o konieczności poczynienia wszystkiego, by powiązanie to było najsilniejsze. Kongres wezwał też do otoczenia szczególną opieką grup związkowych, okazania pomocy w ich planowym organizowaniu i ścisłym przestrzeganiu regulaminu pracy tych grup.

Doniosłe znaczenie mają uchwały Kongresu będące wyrazem najgorętszego przekonania wszystkich delegatów i całej masy związkowej o konieczności znacznie śmielszego niż dotychczas wysuwania kobiet i młodzieży do wszystkich instancji związkowych, śmielszego przyciągania inteligencji zawodowej do pracy w związkach i rozwinięcia pracy związków wśród inteligencji i wreszcie aktywizacji bezpartyjnych. „Kongres stwierdza — czytamy w uchwałach — że **udział bezpartyjnych w aktywnej pracy związkowej był zbyt mały** i zobowiązuje wszystkie instancje związkowe do szerszej aktywizacji bezpartyjnych oraz do szerszego ich udziału w instancjach związkowych"

Związki zawodowe winny też — w znacznie szerszym niż dotychczas stopniu — brać udział w rozwijaniu ruchu łączności fabryk ze wsią

Akcja H stała się popularna

Lubelszczyzna wykonała w 133% plan skupu żywca w maju

W związku z wysunięciem się naszego województwa na pierwsze miejsce w akcji kontraktacji żywca i jego skupu, co podkreś-lił w przemówieniu tow. Szyr na Kongresie Zw. Zawodowych, zwróciliśmy się po szczegółowe informacje o obecnym stanie ryn-ku mięsnego do dyr. lubelskiego Oddz. Państw. Centrali Mięsnej, tow. Edwarda Dubela.

Jak działała nowa organizacja skupu żywca po wyeliminowaniu z niej sektora prywatnego.

Nowa, całkowicie uspołeczniona organizacja skupu działa bardzo dobrze. Od szczebla centralnego po przez oddziały województwa aż do delegatur powiatowych jest ona realizowana przez przedsiębiorstwo państwowe — Centralę Mięsną. Skup żywca bezpośrednio od konsumenta realizują natomiast spółdzielnie gminne, które zakupiony towar przekazują powiatowym placówkom C. M. PZGS-y nie uczestniczą w dokonywaniu skupu, a tylko nadzorują pracę swoich spółdzielni. Uspołecznienie zakupu wpłynęło na całkowitą likwidację niegalnego handlu żywcem. Hodowcy nabrali już pełnego zaufania do nowego systemu skupu i zbywają pełną ilość żywca legalnie, co wyjaśnia tajemnicę przekraczania planu skupu w ostatnich miesiącach.

Jak przedstawia się realizacja planów skupu i przerzutu żywca w ostatnim okresie czasu?

W maju br. wyznaczony spółdzielczym gminnym plan skupu wynosił 4300 ton. W wykonaniu planu wzięło udział 235 gm. spółdzielni (ponad 90 proc.), osiągając 5708 ton, a więc wykonując plan w 132,7 proc. Ilość ta oznacza 1630 ładunków wagonowych czyli przeciętny dzienny załadunek 65 wagonów żywca. **Obrót gotówkowy w tym miesiącu sięgnął sumy 1 miliarda 404 mil. zł.** nie licząc prosiąt).

Plan przerzutu do ośrodków przemysłowych (Wrocław, Bytom, Warszawa, Łódź i Kraków) został wykonany w 140,8 proc.

Plan dostaw dla państwowych przetwórni mięsnych został w maju zrealizowany w 120,4 proc, a plan zaopatrzenia ludności miejscowej w 115 proc.

Jak wyglądają pierwsze wyniki dostaw trzody chlewnej z kontraktacji?

Maj, jako pierwszy miesiąc dostaw kontraktowanej trzody chlewnej, przyniósł wykonanie zobowiązań przez hodowców w 100,3 proc. Plan przewidywał bowiem dostarczenie 16.580 sztuk, a faktycznie odstawiono 16.618 szt. Minimalną nadwyżkę zawdzięczamy dostarczeniu świń zakontraktowanych na termin późniejszy, a dotuczonych do umówionej wagi przed upływem terminu. Te wyniki są dowodem, że kontraktacja była realna, tzn., że **chłop kontraktował te sztuki, które rzeczywiście posiadał w chlewie.** Dalszy przebieg kontraktacji wykazuje, że hodowca nabrał całkowitego zaufania do tej akcji.

Do dnia 31 maja ilość zakontraktowanych tuczników wyniosła 178.250 sztuk.

Jak przebiega w naszym województwie zakup bydła hodowlano - użytkowego?

W ciągu ubiegłego miesiąca na 50 targach w różnych punktach województwa hodowcy dostarczyli ogółem 7909 szt. bydła hodowlanego i użytkowego. Z tej liczby Państwowe Gospodarstwa Rolne zakupiły dla swoich obór 3851 szt., a rolnicy między sobą zbyli 2152 sztuki, korzystając z pośrednictwa targowych komisji, które składają się z przedstawicieli: powiat. służby wet., gm. spółdzielni, Centr. Mięsnej oraz ZSCh jako rzecznika interesów hodowcy.

W całokształcie działalności aparatu skupu żywca wybija się na plan pierwszy rola gminnych spółdzielni, które nie tylko zdejmują już z rynku 100 proc. podaży, ale również zaczynają uczestniczyć w realizacji planów przerzutu (w maju w 40 proc.). Te bowiem ze spółdzielni, które są położone blisko stacji kolejowych, w porozumieniu z Centr. Mięsną same wysyłają całe ładunki wagonowe żywca do miejsc przeznaczenia. Wykonywanie tych zadań przez G.S. ułatwia pracę Centrali, która walczy jeszcze z trudnościami na odcinku transportu drogowego.

Najlepszym dowodem rosnącego u chłopów zrozumienia korzyści z uczestnictwa w realizacji państwowych planów hodowlanych są trudności, jakie obecnie napotyka aparat skupu na odcinku prosiąt. Podaż prosiąt jest duża, ale olbrzymia większość transakcji jest dokonywana pomiędzy hodowcami. Kupują je nie tylko małorolni, ale i bezrolni, kontraktując niezwłocznie. Akcja „H" stała się popularna i należy się spodziewać, że nakreślony przez tow. min. Szyra plan produkcji mięsa w roku przyszłym, przewidujący skup 3 mil. zakontraktowanych tuczników w całym kraju, zostanie na Lubelszczyźnie wykonany.

Rozmowę przeprowadził

Jan Dega

Uchwały i wytyczne Kongresu ZZ muszą dotrzeć do każdego związkowca

Członek CRZZ tow. poseł Bień mówi:

Kongres był żywym świadectwem serdecznej łączności klasy robotniczej całego świata, głębokiego internacjonalizmu, polskiej klasy pracującej.

Byli na Kongresie ludzie partyjni i bezpartyjni, a wszystkich ich ożywił jednakowy entuzjazm. Uwidaczniało się to szczególnie przy powitaniach. Owacyjne wprost przyjęcie, jakie zgotowano sekretarzowi generalnemu SFZZ Louis Saillantowi, był dowodem łączności szerokich rzesz pracowniczych Polski z SFZZ. Powitanie delegacji radzieckiej wychodziło już poza ramy zwykłej przyjaźni. Mówiło o serdecznych uczuciach mas pracujących dla kraju socjalizmu i jego genialnego wodza Józefa Stalina.

Obecnie stają przed Związkami Zawodowymi dwa czołowe problemy. Pierwszy to troska o zakład pracy, podniesienie produkcji, praca nad uświadomieniem robotnika jako jednostki odpowiedzialnej za wykonanie planu, przygotowanie narad wytwórczych, wspólnie z dyrekcją, dbanie o rozwój i rentowność zakładu.

Drugim podstawowym zagadnieniem to stała troska o poprawę warunków pracy, a więc przede wszystkim odpowiednie postawienie bezpieczeństwa i higieny pracy, o należytą i sprawiedliwą realizację umowy zbiorowej. Troska o racjonalizatorów i przodowników pracy, o warunki ich bytowania, pieczą nad ich zdrowiem itd. itd.

Jeżeli chodzi o Zarządy ZZ, to musimy skończyć z biurokratyzmem, który jeszcze często u nas pokutuje, musimy uaktywnić nie tylko przewodniczących i sekretarzy, ale całe zarządy, skłonić ich do jak najczęstszego bywania na terenie pracy, by mogli zapoznać się jak pracują Rady Zakładowe, zatroszczyć się o każdego pracownika zaznajomić się z jego potrzebami i bolączkami. W realizacji tych zadań pomoże nam wprowadzenie grup związkowych na wszystkich oddziałach poszczególnych zakładów pracy. One to będą mogły sięgnąć jak najgłębiej w dół — dotrzeć do człowieka.

W najbliższych dniach zostanie zwołane plenarne posiedzenie ORZZ z udziałem członków prezydium CRZZ, na którym przekażemy aktywowi związkowemu wytyczne Kongresu. Uaktywnimy delegatów, którzy uczestniczyli w Kongresie, przygotujemy ich do tego, by odpowiednio przekazali szerokim rzeszom pracowniczym na zakładach pracy to wszystko, co słyszeli i widzieli na Kongresie.

Jeśli wytyczne Kongresu będą należycie realizowane oddolnie, wtedy Związki Zawodowe spełnią swe zadanie, staną się naprawdę szkołą gospodarowania rządzenia i socjalizmu w Polsce Ludowej.

Gog.

Siostra Zofia hoduje pieski ale nie dba o robotników rolnych

Dziwne stosunki panują w majątku szpitalnym Kaźmierzówka

12 km od Lublina znajduje się majątek Kaźmierzówka, należący do szpitala „Dzieciątka Jezus". W ogrodzie spotykamy młodego mężczyznę, który właśnie ładuje na wóz lucernę.

Zakrywając dłońmi połatane na kolanie portki, zaczął z namysłem i powoli opowiadać o stosunkach panujących w majątku. Dowiadujemy się, że nikt nie zapoznawał robotników rolnych z umową zbiorową. Dopiero teraz, dzięki powstaniu koła Związku Zawodowego, dowiedzieli się, że taka umowa w ogóle istnieje.

25-letni fornal Andrzej Jus w ciągu tych 4-ch lat pracy ani razu nie otrzymał urlopu ani nawet zapłaty za niewykorzystany urlop. Jego znudzoną twarz popstrzyły liszaje.

— Od czego to?

— Może od tego, że nie myję się mydłem. Siostra przestała nam je wydawać.

Jus sypia w ciasnym pokoiku na poddaszu razem z kolegą. Zarabia 8 tys zł miesięcznie. Żali się na słaby wikt.

— Na śniadanie wydaje się nam dwie małe kromki chleba ze smalcem i kawę. Dziś na obiad była kartoflanka i kartofle z kapustą. Na kolację jadamy zazwyczaj kluski z odciąganym mlekiem, lub kaszę. Dopiero od 1 czerwca zaczęliśmy dostawać podwieczorek. I to dzięki interwencji koła Związku. Do koła należy tylko 6 mężczyzn i 1 kobieta Maria Marzec. Gdyby należeli wszyscy, moglibyśmy łatwiej uzyskać to wszystko, co nam się słusznie należy.

18-letniego robotnika rolnego Mariana Jankowskiego zastajemy również przy pracy. To właśnie ten, który wbrew zakazom siostry Zofii, żeby nie śmiał ruszyć się z majątku, udał się on do Wojew. Zw. Zaw. Robotników Rolnych ze skargą.

— W czerwcu mija rok jak pracuję w majątku. Teraz nagle dowiedziałem się. że przełożona wymówiła mi pracę. Z jakiej racji? Po roku pracy z czym wrócę do rodziców, którzy gospodarzą na 2 ha ziemi?

Marian należy do tych robotników majątku „Kaźmierzówka", którzy nie obawiają się wytknąć przełożonej, że wyżywienie jest złe, że warunki mieszkaniowe są po prostu niemożliwe.

Młodociany robotnik proponuje nam obejrzeć pokój jadalny. Jest to maleńka izba, w której zastajemy hałaśliwą czeredę piskląt-kurcząt i indyków. Od wstrętnego zapachu robi się mdło. I oto w tym kurniku przełożona każe spożywać posiłek.

Nie przymykające się drzwi prowadzą do ciasnej sypialni męskiej, znajdującej się w sąsiedztwie z „jadalnią-kurnikiem". I tu ten sam odor, a na dodatek przez otwarte okno wdzierają się wyziewy gnojówki. Nic dziwnego, że robotnicy rolni są oburzeni na administrację majątku.

Wchodzimy na piękny taras tonący w żywych kwiatach. W małym pałacyku zamieszkuje przełożona, jej pomocnica — też siostra — i ksiądz. Siostra Zofia przywitała nas dosyć chłodno. Jej idealnie gładka wypielęgnowana twarz nagle sposępniała. U nóg jej łasiła się para psów. Siostra uprzedza że białopuszysta „Mucha" jest złośliwa. Za to „Żabka" — to złotko piesek. Do wnętrza pałacyku prowadzi czysto utrzymany holl, o pięknej posadzce. W drzwiach jednego z pokoi ukazała się biała postać pokojówki.

Łagodnym i pogodnym głosem siostra żaliła się, że brak jest ludzi do pracy, ale skoro przeszliśmy na temat warunków życiowych robotników, głos jej przybrał nagle brzęk metalu.

„Oni by chcieli nic nie robić, tylko pieniądze brać za darmo. Wiem o tym, że ten Jankowski już latał do Lublina".

Siostra zdenerwowała się. Obok niej siedziała w bujającym foteliku jej pomocnica. Rozmowa stała się nagle nieznośnie nudna. Przypomniałem sobie splamioną liszajami twarz fornala Jusa. A wypieszczona „Żabka" ocierała się o moje nogi...

Stefan Bandos.

Na krańcach naszego województwa (II)

Zarządy powiatowe ZSCh. i ZMP z Włodawy zapominają o potrzebach małych wsi

Biurokratyzm i obojętność zarządów gminnych nie mogą hamować twórczej inicjatywy

Mieszkańcy Urszulina skarżą się na brak odpowiedniego budynku szkolnego. Dzieci uczą się w budynku prywatnym w nieodpowiednich warunkach. Jak dowiadujemy się od tutejszych chłopców, za dzierżawę tego budynku gmina płaci 50 tys. zł. rocznie, podczas gdy zwiezione od półtora roku cegła, drzewo i pustaki na budowę szkoły leżą na placu, czekając nie wiadomo na co.

Podobną troskę mają mieszkańcy Woli Wereszczyńskiej, gdzie dzieci uczą się w niewykończonym budynku szkolnym w warunkach godnych pożałowania. W okresie zimowym wiele dzieci odmroziło sobie ręce i nogi. Mimo to władze gminne nie myślą o wykończeniu budynku szkolnego.

Odwrotnie dzieje się w Wincencinie, który posiada dobry lokal szkolny, ale dla odmiany brak tam nauczyciela. Zwracanie się gromady do władz powiatowych i gminnych z prośbą o wystaranie się nauczyciela dla szkoły pozostało bez odpowiedzi.

Inna bolączka mieszkańców Wincencina to złe funkcjonowanie powiatowych i gminnych władz spółdzielczych. Chłopi tutejsi uskarżają się, że w Spółdzielni Gminnej panują kumoterskie stosunki, sprzedawanie przydzielonych artykułów „na lewo", brak dbałości o zaopatrzenie rolników w nawozy sztuczne.

Na biurokratyzm w Urzędzie Gminnym i Gminnej Spółdzielni uskarżają się też chłopi z Przymiarek i Wielkopolska. Oprócz narzekań na przewodniczącego GRN słyszymy tu o bezmyślnym, mechanicznym rozkładaniu podatków i o tym, że Urząd Gminny nie zawsze wydaje pokwitowania na wpłacone kwoty, np. za zameldowanie i wymeldowanie koni.

Chłopi z Lipniaka słusznie zarzucają władzom gminnym obojętność na niedolę ludzką. W Lipniaku są dwie wyrobnice, wdowy po poległych partyzantach. Jedna z tych kobiet, Józefa Bucior, jest matką pięciorga dzieci. Kobiety te nie mają dachu nad głową mimo, iż w sąsiedniej, oddalonej od Lipniaka o pół kilometra wiosce Zbójne znajduje się zupełnie pusty, niezamieszkały przez nikogo dom, będący pod opieką sołtysa. A kilku bogaczy wiejskich zajmuje po dwa domy. Niestety dla władz gminnych obojętny jest los bezdomnych wdów i sierot.

Mieszkańcy Wólki Wytyckiej chcą uruchomić na swym terenie szkołę i filię spółdzielni. Tymbardziej, że są odpowiednie na ten cel pomieszczenia. Niestety, także i w tym wypadku prośby mieszkańców do władz gminnych i spółdzielczych pozostały bez echa.

Młodzież Wólki Wytyckiej zorganizowała się w koło ZMP. Na zebranie organizacyjne, które odbyło się w kwietniu br. przyjechał z Włodawy delegat Zarządu Powiatowego ZMP i... na tym skończyła się rola władz powiatowych tej organizacji w stosunku do młodego, stawiającego swe pierwsze kroki koła.

Podobny wypadek miał miejsce w Andrzejowie, gdzie w roku ubiegłym 20 mieszkańców gromady postanowiło założyć koło Związku Samopomocy Chłopskiej. Jesienią przybył tu z Włodawy przedstawiciel Powiatowego Zarządu ZSCh ob. Michalski, zabrał ze sobą listę członków nowopowstałego koła i od tej chwili zarówno on jak i Powiatowy Zarząd ZSCh przestali się interesować losem Andrzejowa.

Gromada Dominiczyn otrzymała z Reformy Rolnej 20 ha łąki, która będąc dotychczas niepodzielona, stała się prawdziwą kością niezgody dla mieszkańców. Dochodzi obecnie do różnych scysji na tle płacenia podatku za łąkę, zbiorów siana i pasienia na niej krów — a przecież zupełnie niepotrzebnie.

Inną bolączką chłopów Dominiczyna jest ustawiczny brak artykułów pierwszej potrzeby w miejscowym sklepie spółdzielni gminnej, przy czym sklep ten nie chce się „trudzić" skupywaniem jaj, które siłą rzeczy muszą być spieniężane pokątnym handlarzom.

Jeszcze jedna krzywdząca mieszkańców Dominiczyna kwestia to niesprawiedliwy rozdział szarwarków przez władze gminne.

DODATEK LITERACKO – NAUKOWY

2x2=świeca stearynowa

albo »Zarys socjologii« według ks. Mirka

Towarzystwo Naukowe KUL wydało w r. 1948 spory tom ks. Franciszka Mirka pt. „Zarys socjologii". Ponieważ studenci obowiązani są do studiowania zagadnień socjologicznych wg. tego dzieła, chcielibyśmy zamieścić kilka uwag co do sposobu ujmowania zagadnień przez autora.

Ks. Franciszek Mirek włożył niewątpliwie bardzo dużo pracy w swoje dzieło. Analizuje on zagadnienie przedmiotu socjologii oraz zjawisk stosunków społecznych, dając przy tym historyczny przegląd różnych teorii na ten temat. Ponieważ krytykuje różne systemy i teorie socjologiczne przeto niech i nam będzie wolno zastosować tę samą metodę krytyki w stosunku do autora „Zarysu socjologii".

Jasnym jest, że w jednym artykule nie można omówić wszystkich zagadnień, poruszonych w pracy ks. Mirka. Z braku miejsca będziemy się musieli ograniczyć do niektórych tylko zagadnień i do sposobu, tj. metody, jaką autor stosuje.

„UCHEM BĘDZIE SŁUCHAĆ, A NIE ZROZUMIECIE"...

Przedmiotem socjologii jest — wedle ks Mirka — **„ujmowanie życia społecznego nie tak, jak ono jest w rzeczywistości"**, ale **„jak ono tworzone jest przez ludzi i jak się ono tym ludziom wydaje w rzeczywistości"**. A więc nie badanie obiektywnie istniejącego świata, stosunków społecznych, życia społecznego, tak jak ono istnieje w rzeczywistości, ale badanie jego odbicia w umysłach ludzi, tak jak się ludziom **wydaje.** W ten sposób autor dokonuje skoku ze świata realnego do świata fantazji, by potem to, co się „ludziom wydaje", uznać za rzeczywiście istniejące. Określenie, dane przez autora o przedmiocie socjologii, może się równie dobrze odnosić i do dziedziny cudów, albowiem ludziom **wydaje się**, że istnieją w rzeczywistości. Fałszywe z gruntu założenie autora, ciążyć będzie na dalszym jego wykładzie.

Na str. 60 znajdujemy takie określenie:

„I to właśnie, co się partnerom (ludziom stykającym się ze sobą — przyp. nasz) „społeczne" wydaje i **jak oni to** rozumieją, jest przedmiotem socjologii, którą dla odróżnienia od innych, nazywam **socjologią syntetyczną** (wedle od blisko 3 tys. lat znanego powiedzenia: „Uchem będzie słuchać, a nie zrozumiecie, okiem będzie patrzeć, a nie zobaczycie" — Autor).

Nejeden student, słuchający wykładów ks. Mirka, nic nie zrozumie, a patrząc na tabliczkę mnożenia powie — o ile sobie przyswoił „socjologię syntetyczną" — że to... świeca stearynowa, bo tak mu się **wydaje.** Ciekawe również co powiedzieliby robotnicy rolni, którzy strajkowali w dobrach kościelnych, gdyby im powiedzieć, że to im się tylko tak **wydawało**, że ich wyzyskują.

„BÓG BRZYDZI SIĘ KŁAMSTWEM"...

Bóg brzydzi się kłamstwem nawet w naukowych książkach — pisze ks. Mirek na str. 20. A tymczasem w odniesieniu do nielicznych wspomnień o Marksie autor ma inny pogląd. Oto co pisze na str. 30:

„Kto pierwszy powiedział „to jest moje" — utworzył pierwszą na świecie klasę."

Co się tyczy powstania klas, polecam autorowi przeczytanie książki Fryderyka Engelsa o „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa", gdzie na str. 187 Engels pisze:

„Ustrój rodowy się przeżył. Został on rozsadzony przez podział pracy i przez jego następstwo — rozbicie społeczeństwa na klasy". A zatem długi proces rozwojowy w ustroju rodowym, który doprowadził do podziału pracy (na podstawie rozwoju środków wytwarzania) był przyczyną powstania klas.

A jak wyjaśnia to zagadnienie ks. Mirek? Pisze on:

„Toteż w rzeczywistości nie interesy gospodarcze, lecz chęć walki o pewien cel, odrębność wiary religijnej, nienawiść do pewnych ludzi i rzeczy, stwarzają dopiero sytuację pomyślną do powstawania nie tyle klasy, w znaczeniu pewnej warstwy... ile... grupy społecznej". (Str. 631).

Nie naszą rzeczą jest rozplątać tę gmatwaninę pojęć, jaka istnieje w tym określeniu. Wystarczy tylko wskazać, że wyznawanie wiary katolickiej wcale nie przeszkadza klasie kapitalistycznej w uciskaniu i wyzyskiwaniu klasy robotniczej, której spora część jeszcze wyznaje tę samą wiarę katolicką.

Przypatrzmy się jeszcze jednej „prawdzie" ks. Mirka.

„Socjologia marksowska — pisze on — jest więc badaniem historycznego materializmu, tj. podpatrywaniem kapitalistycznej organizacji państwa, notowaniem krzywd i bezprawia nie aby w ten sposób zdobyć **obiektywny** pogląd na rzeczy, ale by wiedzieć, gdzie, jak i czym uderzyć". (Str. 31).

A oto konfrontacja tego twierdzenia:

„Ostatecznym celem mego dzieła — mówi Marks w przedmowie do „Kapitału" — jest odkrycie ekonomicznego prawa ruchu współczesnego społeczeństwa", tj. społeczeństwa kapitalistycznego „Ludzie sami tworzą swą historię — pisze Lenin w broszurze pt. „Karol Marks" — lecz co określa motywy ludzi, mianowicie mas ludzi, co wywołuje starcia sprzecznych idei i dążeń, jaki jest całokształt wszystkich tych starć całej masy społeczeństw ludzkich, jakie są **obiektywne** warunki wytwarzania materialnego życia, tworzące podstawę całej działalności historycznej ludzi, jakie jest prawo rozwoju tych warunków — na wszystko to zwrócił uwagę Marks i wskazał drogę do naukowego badania historii, jako jednolitego procesu, prawidłowego w całej swojej olbrzymiej różnorodności i sprzeczności".

Skoro ks. Mirek uważa, że prace Marksa nie są obiektywnym poglądem na rzeczy, to wolno się zapytać, czy obiektywnym poglądem na stosunki społeczne jest pogląd ks. Mirka, któremu te stosunki wydają się tak, jak on je ujmuje?

RZECZYWISTOŚĆ WYRZUCONA PRZEZ DRZWI WLATUJE PRZEZ OKNO

Na samym wstępie ks. Mirek zastrzega się, że będzie rozpatrywał stosunki społeczne „w czasie i miejscu". Tymczasem rozpatrując poszczególne zagadnienia odnosi je do wszystkich czasów, odrywa od podłoża, tj. rozpatruje je abstrakcyjnie dla wszystkich czasów i światów. Nic ma bowiem wyszczególnienia, jakiego okresu stosunki społeczne bada, czy odnoszą się one do okresu niewolnictwa, feudalizmu czy kapitalizmu. Jasną bowiem jest rzeczą, że w każdym z tych okresów stosunki społeczne inaczej się przedstawiają.

Autor próbuje również oderwać stosunki społeczne od stosunków produkcji, ale nie udaje mu się to. Zdając sobie sprawę, że „styczności (ludzi) czysto duchowe nie mogą być przedmiotem socjologii", próbuje je powiązać z narzędziami materialnymi. Przy czym mówiąc o zagadnieniu „styczności" pisze:

„Zaliczmy więc i narzędzie do koniecznych składników styczności społecznej, tym więcej, że właśnie owo narzędzie materialne najczęściej nas na ślady styczności społecznej naprowadza i umożliwia badanie naukowe styczności".

Ale i tutaj narzędzie jest dla autora oderwane od stosunków produkcyjnych określonego okresu. Jak widzimy ks. Mirek, chcąc jednak coś wyjaśnić, musi sięgnąć do materialnego podłoża. Mówiąc słowami Engelsa „nasz ideolog może się kręcić i wiercić, jak mu się podoba: historyczna rzeczywistość, wyrzucona przez niego za drzwi, wlatuje z powrotem przez okno. Wyobrażając sobie, że stwarza moralną i prawną naukę dla wszystkich światów i wszystkich czasów, on w rzeczywistości daje zniekształcone — albowiem oderwane od realnej podstawy, — i postawione do góry nogami odbicie, niby w krzywym zwierciadle konserwatywnych czy rewolucyjnych prądów swego czasu". (Anti — Düring. OGIZ. 1948).

POST SCRIPTUM

W końcu maja br. odbył się w Warszawie zjazd inspektorów szkolnych. Na zjeździe tym omówiono szereg zagadnień z dziedziny szkolnictwa. Ujmując te zadania w art. „Dojrzały już warunki do przełomu w szkolnictwie", tow. Józef Kowalczyk pisze w „Trybunie Ludu":

„Jest rzeczą niewątpliwą, że w masie nauczycielskiej zaszły i dalej zachodzą korzystne przemiany na rzecz demokracji ludowej i walki o budowę fundamentów socjalizmu w Polsce Niemiej jednak za tymi przemianami emocjonalnymi nie postępują w dostatecznie szybkim tempie przemiany w ideologicznym uzbrojeniu nauczycielstwa".

W zestawieniu z tym co powiedzieliśmy wyżej, możemy sobie wyobrazić jak, wygląda ideologiczne uzbrojenie studentów, kończących nauki w KUL-u, a którzy znajdą się w naszych szkołach jako nauczyciele

Karol Jaworski.

Testament Błagojewa wykonany

11 czerwca minęła 25 rocznica śmierci Dymitra Błagojewa, niestrudzonego wodza bułgarskiej klasy robotniczej, krzewiciela idei marksizmu w Bułgarii.

Całe życie Błagojewa było niestrudzoną walką, poświęconą sprawie klasy robotniczej, sprawie rewolucyjnego socjalizmu. Kiedy w r. 1871 przybył do Rosji 15-letni Błagojew, nikt nie spodziewał się w nim jeszcze przyszłego założycie la bułgarskiej robotniczej socjaldemokratycznej partii.

W 1883 r. powstaje w Rosji marksistowska grupa Błagojewa, której zadaniem jest szerzenie idei socjalizmu wśród robotników. Partia wydaje gazetę „Robotnik". Jednak już w r. 1885 policja carska aresztuje Dymitra i po kilku tygodniach deportuje go do Bułgarii. Błagojew na gruncie ojczystym nie ustaje w pracy. Wraz z Welą Ziwkową wydaje pierwsze w Bułgarii czasopismo marksistowskie „Współczesna wskazówka".

Walkę swą kieruje Błagojew przede wszystkim przeciw ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej, podejmuje trudną walkę z chwastami wpływów burżuazyjnych w łonie socjal - demokratycznej partii Bułgarii, pogłębiając nurt marksizmu wśród członków partii.

W 1903 r. w wyniku zaostrzonej walki z oportunizmem Błagojew tworzy grupę tzw. „ciasnych" socjalistów, odznaczającą się głęboką wiarą w marksizm i internacjonalizm proletariacki, nieprzejednaną wobec burżuazji i jej powolnych narzędzi — reformistów. Błagojew i jego współpracownicy Dymitrow i Kolarow wychowali zastęp zdyscyplinowanych marksistowskich kadr.

Głęboka miłość ojczyzny łączyła się w Dymitrze Błagojewie z głęboką wiedzą o procesach rozwojowych w historii społeczeństwa. Błagojew położył fundament pod naukowe opracowanie historii Bułgarii i historii partii. Wydał szereg prac teoretycznych, literacko - krytycznych oraz popularyzujących i propagujących marksizm. Tradycje Błagojewa rozwijają w obecnym okresie jego uczniowie i przyjaciele z Georgi Dymitrowem na czele. Dziś w 25-lecie śmierci Błagojewa Bułgaria przystępuje w oparciu o Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej do budowy socjalizmu. Testament Błagojewa jest wykonany.

Zebranie naukowe poświęcone nowym kierunkom w biologii

W sali Collegium Pharmaceuticum UMCS odbyło się dnia 8 bm. zebranie naukowe, poświęcone omówieniu nowych kierunków biologii, stworzonych przez uczonych radzieckich Miczurina i Łysenkę. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych, Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu PZPR, profesorowie uczelni w liczbie ok. 50 z rektorem prof. dr T. Kielanowskim i prorektorem prof. dr Parnasem na czele oraz około 200 studentów. Przybyli też na zebranie przedstawiciele i instruktorzy rolni ZSCh.

Referat poświęcony teorii Miczurina — Łysenki wygłosił profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Anatol Listowski. Prof. Listowski przeciwstawił formalnej genetyce dynamiczną teorię Łysenki, jako teorię życiotwórczą, torującą drogi do rozkwitu agrobiologii. Prof. Listowski zaznaczył, że tylko w ustroju socjalistycznym mogła powstać ta nowa teoria, przeobrażająca oblicze przyrody i podnosząca materialny byt społeczeństwa.

W obszernej dyskusji zabrali głos rektor prof. dr Kielanowski, dziekan prof. Lewicki, prof. dr Strawiński, dziekan prof. Motyka, prof. dr Fleck, prof. dr Paszewski, prorektor prof. dr Parnas, prof. dr Konior, prof. dr Goldschmidt, prof. dr Jawłowski i dr Rewieński.

Prasa radziecka o Annales UMCS

W nr 2 z r. 1948 miesięcznika naukowego, wydawanego przez Akademię Nauk w ZSRR w Moskwie pod nazwą „Priroda", znajdujemy następującą ocenę wydawnictwa „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska":

Dzięki wyjątkowej i pionierskiej ofiarności i pracowitości polskich uczonych i braterskiej pomocy sowieckich ośrodków naukowych, nowy Uniwersytet stał się jednym z głównych ośrodków naukowych kraju. W r. 1946 Uniwersytet był już w stanie przystąpić do wydawnictwa Annales UMCS. Annales wychodzą w 6-ciu sekcjach...

Imponująca jest wymiana Annales z pismami światowymi. Biuro Wydawnictw, które otrzymało niedawno pochwałę Ministerstwa Oświaty, a którego kierownika p. Janinę Raabową przedstawiono za to do odznaczenia, może się pochwalić jedyną w Polsce cyfrą około 1.300 punktów wymiennych na całym świecie, w tym b. wiele w Zw. Radzieckim. Podkreślamy z satysfakcją, że wymiana ze Związkiem Radzieckim coraz bardziej się poprawia z największym pożytkiem dla nauki polskiej.

Naczelny redaktor Annales profesor dr Zdzisław Raabe czyni obecnie starania, aby umożliwić technicznie zamieszczanie również streszczeń rosyjskich w Annales obok angielskich i francuskich.

Czujemy się w obowiązku podziękować w tym miejscu redakcji czasopisma „Priroda" za powyższą tak sympatyczną dla nas ocenę działalności wydawniczej naszego Uniwersytetu. Oczywiście Annales UMCS nie są bynajmniej jedynym źródłem prac naszego Uniwersytetu. Wydział Lekarski współpracuje z „Polskim Tygodnikiem Lekarskim". Wydział Farmaceutyczny partycypuje w wydawnictwie „Przegląd Farmaceutyczny". Wydział Weterynaryjny wydaje w Lublinie wespół z Wydziałami Wet. Uniwersytetu Warszawskiego i Wrocławskiego miesięcznik „Medycyna Weterynaryjna", który rozchodzi się w kraju i za granicą i ma blisko 500 punktów wymiennych. Jest to jedno z czołowych czasopism weterynaryjnych w świecie. Zakłady Wydziału Wet. partycypują również w czasopismach „Polski Tygodnik Lekarski", „Przegląd Lekarski" i „Zdrowie Publiczne". Tak samo wiele prac Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego drukuje się w innych wydawnictwach.

W jesieni, w ramach uroczystości 5-cio lecia UMCS, odbędzie się wystawa wydawnictw naukowych UMCS, która zobrazuje poważny dorobek naukowy naszego Uniwersytetu.

Połowy wielorybów

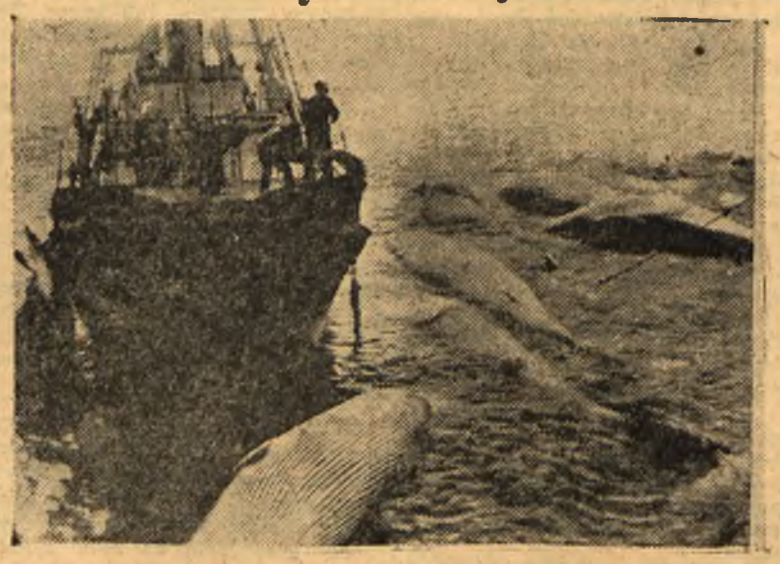

Radziecka flotylla statków wielorybniczych zakończyła połowy na wodach Antarktyki. Statek „Sława 4" holuje upolowane wieloryby

Pierwsze traktory elektryczne
ruszyły na pola Ukrainy

W latach powojennych na Ukrainie odbudowano i zbudowano ponad 3.500 elektrowni wiejskich. W republice pracuje obecnie ponad 10 tys. motorów elektrycznych, założono ponad 1.000 zelektryfikowanych młockarni. Wiosną 1949 roku zapoczątkowano stosowanie energii elektrycznej przy obróbce ziemi: stworzono państwowy ośrodek maszyn i traktorów elektrycznych, jeden z trzech ośrodków tego typu, powstałych w rb. w Związku Radzieckim.

Poniżej podajemy reportaż z tego pierwszego ukraińskiego ośrodka maszyn i traktorów elektrycznych.

Jedziemy po polach, na których rozegrała się historyczna bitwa Korsuń — Szewczenkowska. Zaledwie przed 5 laty pola te były widownią gigantycznych walk, które zakończyły się otoczeniem i rozbiciem 11 dywizji hitlerowskich. Dziś w promieniach wiosennego słońca na polach tych zieleni się zboże.

Między pagórkami widać wieś Nabutowo. Od wsi daleko w pole ciągną się wysokie metalowe słupy, konstrukcji szkieletowej. Po drutach, przymocowanych do wielkich izolatorów, przebiega prąd elektryczny z elektrowni Korsuń — Szewczenkoskiej.

W 72 okolicznych kołchozach stanęły po wojnie podstacje tej potężnej elektrowni, która dostarcza prądu do 12 radiowęzłów, 19 kinoteatrów wiejskich, do dziesiątków klubów i szkół, nie mówiąc już o 15 tys. domów mieszkalnych. Zelektryfikowano też 60 młynów, 7 mleczarń, 57 warsztatów remontowych, 66 urządzeń do przeróbki, 7 mleczarń, 57 warsztatów remontowych, 66 urządzeń do przeróbki paszy. Na jesieni roku ubiegłego prawie wszystkie kołchozy, położone w zasięgu elektrowni przeprowadziły młockę przy pomocy energii elektrycznej.

Ubiegłej jesieni na Ukrainie rozpoczęto budowę pierwszego państwowego ośrodka traktorów i maszyn elektrycznych. W końcu marca rb. do wsi Korsuń — Szewczenkowskiej przybyło 10 elektrycznych traktorów konstrukcji inżynierów radzieckich. Było to prawdziwe święto dla całego rejonu, wszyscy jego mieszkańcy zdawali sobie przecież doskonale sprawę, że wyjście w pole pierwszego traktora elektrycznego jest nowym, wielkim krokiem na drodze rozwoju rolnictwa radzieckiego, nowym triumfem radzieckiej techniki.

..Podjeżdżamy do wagonika traktorowego, który służy traktorzystom za letnie mieszkanie. Jak na wielką zabawę zgromadzili się tutaj w polu świątecznie przyodziani kołchoźnicy. Wagonik był udekorowany zielonymi girlandami. Jedną ze ścian zdobiła duża reprodukcja znanego obrazu artysty F. Szurnina, „Ranek naszej ojczyzny". Na obrazie tym na tle rozległych pól, po których sunie traktor, przedstawiony jest wódz mas pracujących Józef Stalin.

Kierownik brygady, elektro - traktorzysta Dimitr Kisielew, wszedł na traktor elektryczny, dał sygnał przyczepce i nacisnął guzik. Traktor bezgłośnie ruszył z miejsca, pługi głęboko werżnęły się w ziemię...

Po upływie kilku dni na polach innych kołchozów rejonu rozpoczęło pracę jeszcze 9 traktorów elektrycznych, które dniem i nocą orały ugory. Jak stwierdzili specjalnie przeszkoleni pierwsi elektro - traktorzyści, obsługujący te traktory, — posuwa ją się one równomiernie, dają się łatwo kierować, nie wymaga ją zupełnie paliwa i zużywają o 70 proc. mniej smarów niż zwykły traktor. Toteż orka traktorem elektrycznym kalkuluje się dwa razy taniej niż przy użyciu traktorów o napędzie cieplnym.

Nie daleki jest dzień, kiedy tysiące traktorów elektrycznych orać będą pola ZSRR, a praca rolników radzieckich stanie się dzięki nim jeszcze bardziej wydajna.

G. Wowk.

POMPA

Skakał Podskakiewicz
Z werwą i ferworem —
Został Podskakiewicz
Wreszcie dyrektorem
A gdy został (— chociaż
W kasie było skąpo),
Gabinet urządził
Sobie z wielką pompą...
Więc srebrne okucia,
Więc białe tabliczki,
Czerwone światełka,
Czerwone guziczki...
Napis: „Tu — Naczelny!"
Napis: „Cicho stąpaj!"
— Słowem: z szykanami!
Jednym słowem — pompa!
Więc się dziwi każdy
I stary i młody:
„Taka wielka pompa
do ...sodowej wody!..."

Marek Adam Jaworski

Nie płosz uśmiechu
(z wierszy warszawskich)

Uśmiech jak motyl po ustach twych igra,
uchwyć go mocno w czarnych źrenic sidła.

Uchwyć i popatrz: Wysoko pod niebem
na rusztowaniu murarz się kolebie

i cegłę z cegłą jasnym wapnem spaja —
oto obrazek z twojego jest kraju...

Z kraju, co wczoraj był miejscem szubienic — Stuthoff...
Majdanek...
Treblinka...
Oświęcim...

Nie płosz uśmiechu! Zagasły ich oczy,
ażeby świat się inaczej potoczył,

ażeby dzieci, które przyjdą po nas,
słońce i radość mogły unieść w dłoniach.

Nie płosz uśmiechu,
płoszyć go nie trzeba...

O ścisłą współpracę między UMCS
a uniwersytetami w Pradze i Brnie
Rozmowa z prorektorem dr. J. Parnasem

Prorektor UMCS prof. dr Józef Parnas, po powrocie z Czechosłowacji, gdzie zwiedził uniwersytet Karola w Pradze i Akademię Medycyny Weterynaryjnej, a w Brnie uniwersytet Massaryka i inne zakłady naukowe, opowiada nam o swojej podróży.

— Jechałem na zaproszenie prof. dr. Oldrycha Hykesa, którego w r. ub. gościliśmy w Lublinie. Miałem poza tym, w imieniu rektora prof. dr. Tadeusza Kielanowskiego, nawiązać łączność między uniwersytetem Massaryka w Brnie a naszym uniwersytetem.

W Akademii Nauk Rolniczych w Pradze wygłosiłem referat pt. „Nauka lekarska i weterynaryjna w służbie socjalizmu". Mówiłem po polsku, mimo to wcale niepotrzebne było tłumaczenie — słuchacze, profesorowie i inżynierowie rolnictwa doskonale wszystko zrozumieli. W dyskusji, która się wywiązała po wykładzie wszyscy zgodzili się z tym, że powinniśmy budować lecznictwo i naukę weterynaryjną na nowych podstawach, na podstawach marksizmu-leninizmu. Profesorowie zgodni też byli w tym, że należałoby bardziej uaktywnić czechosłowacko-polskie stosunki naukowe, stworzyć w Pradze stałe biuro współpracy.

Zwiedziłem ośrodki hodowlane i mleczarskie, które pierścieniem otaczają wokół Pragę Zadaniem tych ośrodków jest zaopatrzenie stolicy Czechosłowacji w mięso i nabiał.

Zainteresowało mnie tam specjalnie automatyczne urządzenie do dojenia krów, doskonały i niezwykle łatwy w manipulacji aparat do pasteryzacji mleka, wyrabiany przez zakłady „Skoda" i wreszcie małe, zgrabne traktory, które szczególnie u nas miałyby wielkie zastosowanie.

W Brnie na uniwersytecie Masaryka przyjęto mnie bardzo serdecznie. Podziwiałem wspaniały dar Tomasza Massaryka — insygnia rektorskie i dziekańskie. W budynku uniwersytetu mieściła się w czasie okupacji główna kaźnia gestapo na Morawy. Dziury od kul w ścianach pokoju rektora i ślady krwi na dywanie, które niczym nie dadzą się wywabić, oto „pamiątki", pozostawione tu przez barbarzyńców hitlerowskich.

Uniwersytet Massaryka zwiedziłem po raz pierwszy w 1946 r. i teraz miałem możność stwierdzić olbrzymi postęp w jego rozwoju. Na bardzo wysokim poziomie znajdują się tam kliniki, nowocześnie urządzone i nowocześnie wyposażone, bardzo piękny jest też ogród botaniczny przy Uniwersytecie. Uzgodniliśmy z rektorem Trawnicekiem, że między uniwersytetami naszymi będzie stała wymiana prac naukowych, profesorów, asystentów i studentów.

Nawiązałem też kontakt z Akademią Rolniczo-Leśną. Z tym zakładem naukowym pozostawać będziemy również w ścisłej współpracy.

Z okazji mego przybycia odbyło się w Akademii Wet. w Brnie uroczyste posiedzenie Rady Profesorów pod przewodnictwem rektora prof. dr. Antoniego Klobouka. Przedstawicielka kobiet pracujących na Akademii przekazała towarzyszącej mi delegacji serdeczne pozdrowienia dla wszystkich kobiet pracujących i studentek Lublina.

Co mnie szczególnie uderzyło w Czechosłowacji, to niezwykły szacunek dla nauki i jej przedstawicieli. Poważny stosunek do pracy. Wszędzie przyjmowano nas bardzo serdecznie. Na każdym kroku wyczuwałem życzliwość i serdeczne uczucia dla Polski.

Imponować musi każdemu kultura ludu czechosłowackiego. Wszędzie widać wielką dbałość o człowieka pracy. W ciągu ostatnich dwóch lat zbudowano wspaniałe bloki robotnicze, których my, lublinianie możemy tylko z całego serca pozazdrościć mieszkańcom Brna. Ogromny jest wśród robotników autorytet Klemensa Gottwalda, którzy darzą go wielkim poważaniem, czcią i miłością. Od 1 czerwca nastąpiła znaczna obniżka cen (od 10 do 50%) na obuwie i wyroby tekstylne. Artykuły żywnościowe wciąż są jeszcze na kartki, ale otrzymuje się wszystko w całkowicie dostatecznych ilościach. We wszystkich warstwach społeczeństwa czechosłowackiego panuje szczera chęć pokoju, głęboka wdzięczność i przywiązanie do Zw. Radzieckiego, serdeczna przyjaźń dla państw demokracji ludowych.

Rozmowę przeprowadziła GOG.

»Czar Walca«
na scenie Teatru Muzycznego

Operetka, aczkolwiek jest młodszą (o mniej więcej 200 lat) kuzynką opery, dość rzadko daje się zaliczyć do sztuki przez duże „S". A nawet i w tych wypadkach, kiedy małe „s" wydaje się powiększać do dużego, znaczną część efektu psuje akcja lub libretto, które szczególnie w tłumaczeniach polskich jest przestarzałe, pseudo-romantyczne, a czasem wprost niechlujne.

Nie znaczy to jednak, aby operetka była utworem, którego nie należy wystawiać. Przeciwnie — człowiek pracy ma prawo do rozrywki. Chodzi jednak o to, aby przez akcję lub słowa nie padały na widownię upiększone, sfałszowane obrazy przeszłości czy teraźniejszości, aby widz nie wynosił wrażenia, że piosenka, taniec, nieróbstwo i dość luźne obyczaje stanowią istotną treść życia, aby poprzez efektowne wystawienie i łatwo wpadającą do ucha melodię nie hodowano w nim fałszywych iluzji.

I dlatego wystawienie wiedeńskich operetek nie jest rzeczą łatwą. Pełno tam przecież wierno-poddańczych ukłonów w stronę cesarsko - królewskiego tronu, nieróbstwa różnych książąt, dreszczykowato - romantycznych emocji Prateru, damskich orkiestr o niezbyt — łagodnie powiedziawszy — ustabilizowanej moralności, używających życia oficerów C. K. gwardii itd. Dziś są to rzeczy całkowicie przebrzmiałe. W międzyczasie spadło kilkanaście koron, kilkudziesięciu książąt wraz z rodzinami, ochmistrzyniami i kamerdynerami straciło posady, w kawiarniach Prateru trudno dostać prawdziwą kawę. Wszystko to należy do niepowrotnej przeszłości, do której daremnie wzdychają tylko różnego rodzaju bęcwalscy.

Jeżeli chodzi o wystawienie „Czaru Walca" w naszym Teatrze Muzycznym, trzeba stwierdzić, że mimo dość pokaźnych skreśleń i przeróbek (zupełnie inna uwertura, dodanie „opowieści lasku wiedeńskiego", podreperowanie libretta kilkunastoma rzekomo aktualnymi „dowcipami") zamierzonego — jak przypuszczamy — celu nie osiągnięto. Zmartwienia hodującego drzewo genealogiczne księcia czy polowanie księżniczki na własnego męża nic a nic nie obchodzą. Słowa o „życiu śród ludu" flirtującego beztrosko porucznika czy (nie mająca zresztą uzasadnienia w treści) nagła decyzja życia" w jednym z małych domków na przedmieściu" brzmią z gruntu fałszywie i nie potrafią przesłonić wzgardliwych słów księcia o „hołocie". W dodatku szereg dowcipów jest starych, a niektóre wręcz niesmaczne (np. o „bezrobotnym" księciu). W sumie — pod względem wartości społecznej przedstawienie należy ocenić ujemnie.

Wykonanie stoi na bardzo różnym poziomie. Balet jest dobry, aczkolwiek niezupełnie jeszcze wyszkolony. Solistka **Br. Konieczna** tańczy lekko, swobodnie i z umiarem, zbierając zasłużone oklaski. Z zespołu wyróżnia się **B. Rowlińska**. Dobra szkoła może otworzyć przed nią duże możliwości.

Nowopozyskana aktorka **Krystyna Grabowska** ma silny, miły głos, dość dobrze wyszkolony. Przydałoby się tylko trochę więcej żywości w ruchach — niezależnie od etykiety. **Pawlikowska** w roli Franci wygląda uwodzicielsko, gra dobrze i śpiewa jak należy. **Skrzydłowska** w roli ochmistrzyni ma dwie postacie. Aktorsko wypada najlepiej z całego zespołu, gorzej natomiast jest ze śpiewem. Ponieważ jednak nie jest to śpiewaczka, z chęcią przymykamy jedno oko.

O ile role kobiece wypadły dodatnio, męskie raczej ujemnie. Głos **Waydy** nie nadaje się do roli lirycznej, jest to zresztą głos o małej skali, na pograniczu barytonu i drugiego tenoru, który nie może sobie dać rady z górnymi partiami. W grze razi maniera i niezrozumiała pewność siebie. **Januszkiewcz** w roli porucznika Monta rusza się dość niezgrabnie, a przede wszystkim — co jest charakterystyczne dla młodego aktora — nie wie co ma zrobić z rękami. Głos ma również niewyszkolony, ale przyjemniejszy w brzmieniu. Rok lub dwa pracy nad sobą powinny zrobić z niego dobrego aktora i śpiewaka operetkowego.

Hublewski nie potrafił wczuć się w rolę c. k. generała. Tak nie wyglądał żaden ówczesny generał — a przecież jest to okazja do świetnej parodii. **Borkowski** jako żandarm dużo lepiej tańczył niż zagrał — mały zresztą fragment. **Fabian** i **Kondracki** stanowili dobraną parę księcia i jego kuzyna. Hrabia wpadł w styl epoki, nawet tańczył zupełnie dobrze, księciu brakowało podgary, chorej wątroby czy reumatyzmu.

Dekoracje Torończyka dobre, co ze względu na płaską scenę było trudne do osiągnięcia. Tylko zupełnie niepotrzebna jest girlanda przed kurtyną. Orkiestra brzmi dobrze, aczkolwiek pierwsze skrzypce chwilami grają zbyt głośno (zwłaszcza I akt). Kostiumy bogate i ciekawe, tylko nowoczesna bonżurka w III akcie zupełnie niepotrzebna.

„Czar walca" zakończy prawdopodobnie tegoroczny sezon w Teatrze Muzycznym. Jeżeli scena ta ma się utrzymać nadal, wydaje się rzeczą konieczną częściowa zmiana obsady (zwłaszcza ról męskich), a przede wszystkim obranie odpowiedniego kierunku repertuarowego.

Jerzy Dostatni

SPORT — SPORT — SPORT

O wszystkim z całego świata

MOSKWA. Międzynarodowa Unia Łyżwiarska (ISU) zatwierdziła rekord światowy Zoi Holszczewnikowej (Dynamo) w jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 3000 m., wynoszący 5 29,1 min.

Wynik Holszczewnikowej, uzyskany na mistrzostwach ZSRR w r ub. przewyższa dawny rekord Norweżki Schou - Nielsen o 0,5 sek. (ustanowiony w 1937 r. w Davos).

MOSKWA. Mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ZSRR między Dynamo (Moskwa) a Dynamo (Mińsk) zakończył się zwycięstwem zespołu moskiewskiego 2:0 (1:0). Dzięki temu zwycięstwu moskiewskie Dynamo zdobyło w 9 grach 16 pkt. i zajmuje obecnie drugie miejsce w tabeli rozgrywek mistrzowskich.

BUDAPESZT. Po pierwszym dniu ćwierćfinałowego spotkania tenisowego o puchar Davisa Węgry prowadzą z Szwajcarią 2:0.

Adam (Węgry) wygrał z Hounderem 6:1, 0:6, 6:4, 7:5, a Asboth (Węgry pokonał Albrechta 6:3, 6:3, 5:7, 6:0.

LONDYN. Na mistrzostwach Europy w Oslo, które rozpoczną się w poniedziałek 13 bm., uczestniczyć będzie tylko dwóch pięściarzy angielskich. Są to: Marshall w koguciej i Branden w piórkowej.

KUCHARSKI REWELACJĄ MISTRZOSTW ŁOZLA

Wczoraj na stadionie przy „Nowej drodze" rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa lekkoatletyczne Okręgu.

Najlepsze wyniki osiągnął Kucharski MKS na 100 m. — 11.3 sek. i na 200 m. 24.3 sek.

Bieg na 5000 m. wygrał Kramek, który mimo silnego wiatru i braku konkurencji uzyskał czas 16 min. 50 sek. (szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze poniedziałkowym).

Kempówna ustaliła nowy rekord

Piloci polscy zwyciężają

Po dokładnych obliczeniach lotu szybkościowo - docelowego na dyst. 100 km. na trasie Żar - Tęgoborze, pierwsze miejsce przyznano pilotowi polskiemu, T Górze który przebył trasę w 2 godzinach 18 min. uzyskując w ten sposób nowy rekord Polski szybkości lotu: 43 km./godz.

Drugie miejsce zdobył Purak (Czechosłowacja) — 42 km/godz., na 3-cim i 4-tym miejscu znaleźli się zawodnicy czescy, dalsi zawodnicy polscy zajęli 5 i 6-te miejsce. Sklasyfikowana na 9-tym miejscu zawodniczka polska, Kempówna. ustaliła nowy rekord Polski w konk. kobiecej — 36 km/godz.

Po dwóch dniach zawodów punktacja przedstawia się następująco: 1) Góra (Polska — 530 pkt. (315 pkt. za lot wysokościowy i 215 pkt. za przelot docelowo - szybkościowy, 2) Hepper (Węgry) — 275 pkt. 3) Zientek (Polska), 4) Sebesta (CSR). 5) Svinka (CSR). 6) Figwer (Polska). Jedyny startujący Bułgar — Petronoff zajmuje 17-te miejsce.

Na skutek złych warunków atmosferycznych, nastąpiła przerwa w zawodach. Piloci przygotowywali szybowce do trudnej konkurencji lotu w trójkącie.

Wolny dzień wyzyskali kierownicy ekip zagranicznych na zwiedzenie warsztatów szybowcowych oraz lotniska doświadczalnego.

Według dzisiejszych komunikatów z Żar pogoda nadal jest niepewna i warunki atmosferyczne są tak złe, iż zachodzi ewentualność dalszego odroczenia lotu w trójkącie.

Trójbój lekkoatletyczny

w Chełmie

Na stadionie sportowym Lic. im. Czarneckiego odbył się trójbój lekkoatletyczny KS „Związkowiec". W zawodach wzięło udział 75 osób w tym 8 kobiet. Odznakę wybitną zdobyło 15 a zwykłą — 42 osoby. Wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 100 m. — 1) A. Rutkowski — 13,2 sek (Pocztowiec); 2) Wł. Bugaj — 13,2 sek. (pr A. W.); 3) S. Piątek — 13,4 sek. (Pocztowiec).

Skok w dal — 1) J. Pawłowski — 5,05 m (pr. A. W.); 2) S. Piątek — 5,00 m (Pocztowiec); 3) C. Fałkowski — 4,75 m (pr. A. W.).

Rzut granatem — 1) W. Socha — 41 m (Pocztowiec); 2) S. Piątek — 35 m (Pocztowiec); 3) A. Rutkowski — 35 m (Pocztowiec).

Na zakończenie odbył się mecz piłki siatkowej pomiędzy zespołem „Pocztowiec" a pracownikami A. W. Spotkanie wygrali pracownicy A. W. w stosunku 2:1. Na specjalne wyróżnienie zasługują: Lamert (Poczt.) i Kwiatkowski (pr. A. W.). Sędziował powiatowy inspektor Kultury Fizycznej ob. Fidut. (e. m).

Motocykliści szwedzcy przybyli do Polski

Na morskim promie kolejowym „Gustaw V" przybyła ze Szwecji do Szczecina 12-osobowa ekipa motocyklistów szwedzkich, którzy 12 bm. rozegraja mię dzypaństwowe spotkanie z Polską.

Na mecz żużlowy ze Szwecją ustalono następujący skład drużyny polskiej:

Smoczyk (LKM Leszno), Olejniczak (LKM Leszno), Nowack: (Motoklub Rawicz), Siekalski (Motoklub Rawicz), Maciejewski (KM Ostrów), Kołeczek (Ogniwo Łódź), rezerwowi Praga (RKM Rybnik) i Krakowiak (Włókniarz Łódź)

Spotkanie żużlowców odbędzie się dziś na stadionie „Skry".

Bek wygrywa na torze-Gabrych na szosie

ŁKS zorganizował na torze w Helenowie zawody kolarskie w szprintach oraz wyścig na 25 km z 5 finiszami. Oprócz czołowych torowców łódzkich z Bekiem i Boruczem na czele, startowali z Krakowa mistrz Polski Kupczak i Musiał oraz z warszawskiej Gwardii Pietraszewski, Sałyga i Leśkiewicz. Ten ostatni jadąc w repesażu uległ wypadkowi na wirażu i doznał pokaleczeń rąk i głowy.

Mistrz Polski Kupczak znajduje się w słabej formie i Bek wygrał z nim łatwo finał w czasie 12.8 sek.

Bek wygrał również wszystkie finisze w biegu na 25 km, drugim był Borucz podciągany umiejętnie przez Beka.

Na trasie Pabianice—Sieradz rozegrano okręgowe szosowe mistrzostwa na dystansie 100 km. Startowało 14 zawodników, wyścig ukończyło 10. Tytuł mistrza Łodzi na rok 1949 zdobył Gabrych (ŁKS), uzyskując czas 3.38 przed Leszkiewiczem seniorem (Ogniwo) i Wojcieszkiem (Włókniarz).

Dzisiejsze imprezy sportowe

9.00. Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych na stadionie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej przy Al. Gen. Świerczewskiego.

10.00. Okręgowe zawody modelarskie w Świdniku.

10.00 Międzyokręgowe spotkanie szachowe Lublin — Zamość w sali Lubelskiej Miejskiej Rady Narodowej.

15.00. Wyścig kolarski ulicami Lublina. Start sprzed gmachu Poczty na Pl. Litewskim.

18.00. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo II klasy państwowej pomiędzy Lublinianką i Radomiakiem na boisku przy ul. Okopowej.

ZEBRANIE L. O. Z. L. A.

Zebranie L. O. Z. L. A. odbędzie się w dniu 14 bm. o godz. 18.00 w Domu Żołnierza ul. Żwirki i Wigury pok. Nr 85.

TRENINGI LEKKOATLETYCZNE

Treningi lekkoatletyczne organizowane przez LOZLA trwać będą do dn. 7. VII. włącznie. Wskutek przesunięć dokonanych w Woj. Ośrodku Kultury Fizycznej godziny treningów uległy zmianie i zaczynają się one zarówno we wtorki jak i czwartki o godz. 19.00 a trwają do 20,30.

Prosimy poinformować wszystkich zawodników biorących udział w treningach o konieczności wpisywania swego nazwiska do zeszytu instruktora, celem umożliwienia Zarządowi LOZA sprawdzenia lekkoatletycznej żywotności zrzeszeń na terenie naszego miasta.

SZERMIERZE PRAGI W KATOWICACH

Na mecz szermierczy z reprezentacją Śląska, 18 i 19 bm. w Katowicach, wyznaczeni zostali następujący reprezentanci Pragi: Jemelka. Kakosz. Sokol, Zaruba Rybka i Skyva.

Spotkanie rozegrane zostanie w szabli i szpadzie w konkurencji meskiej oraz we floarecie kobiecym. Zespół kobiecy nie został jeszcze ustalony.

Kursy dla organizatorów

próby na odznakę sprawności

W związku z masowymi akcjami sportowymi oraz zdobywaniem Odznaki Sprawności Fizycznej, Wojewódzki Ośrodek Kultury Fizycznej w Lublinie prowadzi szereg trzydniowych skoszarowanych kursów W. F., których celem jest szkolenie kadr organizatorów tej akcji. Warunki przyjęcia na kurs są następujące: Ukończony 18 rok życia, zamiłowanie do wychowania fizycznego i sportu, dobry stan zdrowia, wyrobienie organizacyjno-społeczne

Uczestnikom kursu przysługuje bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie. Koszty przejazdu pokrywają organizacje, które obsyłają kursy — POSP, ZMP. ZSCh, OKZZ.

Brzozowski AZS Lublin skacze 185,5 cm.

W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Warszawy startujący poza konkursem młody zawodnik AZS Lublin — Brzozowski osiągnął wysokość 1.85,5. Wynik ten jest najlepszym po wojnie w Polsce.

Humor

— Niech się pan nie boi, ja wiem, że on nie gryzie.

— No dobrze, a czy on o tym też wie?...

Kierownik uśmiechnął się i milcząc przysunął do siebie karafkę stojącą na stole.

Było to zwykłe pękate naczynie w rodzaju tych, które stawia się mówcom na trybunie, ale całe zimowisko wiedziało o istnieniu i przeznaczeniu tego naczynka, przebywającego zawsze tu na stole. Prawo niepisane mówiło, że człowiek, który zmarzł w drodze, na stacji hydrologicznej, na łowach albo na zbiórce, mógł przyjść do kierownika, powiedzieć: „Należy się kierowniku" i otrzymać szklaneczkę wody ognistej.

— Mróz, mrozik... — mówił tymczasem. — No i trzysta wiorst.. kilometrów po dzisiejszemu. Śnieg miecie, och! Okropne!

Należała się szklaneczka i gościowi po podróży. Człowiek z rzadką bródką wziął prędko szklaneczkę i zobaczyłem jak ręce jego czerwone, włochate, upstrzone nieznacznymi pęknięciami, zadrżały niecierpliwie. Ale zanim wypił, obejrzał szklaneczkę pod światło, mrugnął okiem, znowu popatrzał z niedowierzaniem, — coś go dziwiło w barwie płynu, — potem uspokojony rzekł uroczyście:

— Jestem Karpuchin. Z Poyni. Na zdrowie! — Wzdął wargi, wychylił szklaneczkę, chrząknął i nagle zmarszczył się. Ze zdziwieniem oblizał wargi. Poczuł. I znowu spojrzał na karafkę. — „Czy postarzałem się, czy spirytus w dzisiejszych czasach stracił moc? Ha?"

Roześmieliśmy się.

— Rozcieńczony? Czyżby rozcieńczony? — z wyrzutem pokręcił głową. — Ach, kierowniczku, kierowniczku! Po co psujesz dobre rzeczy?

Z ciekawością patrzałem na niego, A więc to jest ten Karpuchin z Połni? Słyszałem o nim wiele. A więc tak wygląda!

Siedział tymczasem z lekka przygarbiony przy stole i ciągle się rozglądał.

— Świetnie wam się mieszka! — powiedział w końcu obrzuciwszy wszystko swym biegającym nieczystym spojrzeniem: i ściany pomalowane farbą olejną ,i dywan na podłodze, i kwiaty na oknie. — I cóż żyją kwiaty, nie szkodzi? — zainteresował się.

— Czemużby nie! Żyją.

— Żyją? Proszę ,proszę bardzo... A to co? O rety!.. Ptaszek! Poczekaj! Niech no popatrzę... Zapomniałem, jak to to się nazywa. Kanar czy co?

— Tak, kanarek

— Sto lat nie widziałem. Widzisz go, ka-na-rek! — wymówił to słowo z widocznym zadowoleniem. — I żyje?

Kierownik wzruszył ramionami.

— Właśnie mówię, że żyje — starzec wyszczerzył zęby w uśmiechu. — Ptaszek, i też... przystosował się. Nie-e! — i roześmiał się złośliwie. — Ale śpiewać, nie śpiewa!

— Nie, śpiewa!

— Nie śpiewa! Nie-e-e-! Śpiewać nie może. Czy tutaj (pokazał na okno), można śpiewać?

Nie spieraliśmy się z nim. Podszedł do klatki i zaczął drażnić ptaka długim czarnym palcem, na którym paznokieć był zerwany.

— A no... ptaszku. A no, zaśpiewaj! Ha? Nie chce ci się? Nie masz ochoty śpiewać w niewoli? Nie przyjemnie? Właśnie, właśnie... Ale ty zdechniesz ptaszku, zdechniesz... — mruczał pieszczotliwie. — Co? Łżesz, zdechniesz. Nie przezimujesz! Nie-e. Nie dasz rady. Tyś, ptaszku, wątły, delikatny, południowy. Zdechniesz, zdechniesz. — Spoglądał na nas z ukosa i wciąż drażnił kanarka. Jego długi, cienki, kłujący palec straszył ptaka, którzy rzucał się w klatce, a ten chichotał. Dałem wiarę wszystkiemu, co słyszałem o Karpuchinie.

Po co przyjechał? Nie mówił i nie pytaliśmy się. Byłoby niedelikatnie pytać gościa, po co przybył. Wiedziałem co prawda, że na północy zdarzają się nieraz wyjazdy „w gościnę" bez żadnego celu i potrzeby i to na dziesiątki kilometrów

(C. d. n.)

W ciągu tygodnia uruchomiono kredyty
dla poszkodowanych w klęsce gradobicia

Na 34 posiedzeniu plenarnym Woj. Rady Narodowej w Lublinie w dniu 10 bm. omówiono nad programowo sprawę likwidacji szkód, wyrządzonych przez burzę gradową w niektórych powiatach województwa lubelskiego.

Na terenach dotkniętych klęską poczęły działać zaraz w następnym dniu komisje szacunkowe, a pierwsze meldunki o rozmiarach szkód napłynęły do Lublina 29 maja br. Władze wojewódzkie zwróciły się do rządu o udzielenie pomocy, wskutek czego zostały natychmiast przyznane kredyty w wysokości 60 mil. zł. oraz otrzymano przyrzeczenie, że dla gospodarstw zniszczonych udzieli się dotacji w wysokości 5 mil. złotych.

Kredyty zostały rozdzielone w następujący sposób: pow. hrubieszowski — 25 mil. zł., biłgorajski 2 mil. zł. chełmski — 1,5 mil. zł. krasnostawski 14 mil. zł., kraśnicki — 4 mil. zł. lubelski 5 mil. zł., zamojski — 6 mil. zł. i łukowski — 2,5 mil. zł.

Kretyty uruchomiono w bardzo krótkim okresie czasu, gdyż po upływie tygodnia gospodarze już podejmowali gotówkę. W gminie Miętkie pow. hrubieszowskiego, gdzie pierwsza burza gradowa przeszła już 19 maja br. wypłacono pewne sumy poszkodowanym zaraz następnego dnia z kredytów przeznaczonych na orkę i zasiewy co świadczy o sprężystości działania tamtejszych władz administracyjnych.

Poszkodowani otrzymali również pomoc w nasionach drogą przerzutów z powiatów nie dotkniętych gradobiciem lub nawet z poza województwa lubelskiego. W P.Z.G.S. znajdują się już nasiona gryki, prosa, mieszanki traw rzepaku jarego i ziemniaki. Najdłużej trwał transport ziemniaków, które ze względu na wielką objętość trzeba było dowozić kolejami. Na pomoc w naturze przeznaczono 4.500 q ziemniaków, 2.100 q gryki, 321 q łubinu, 806 q prosa, 550 q mieszanek traw i 75 q rzepaku jarego. (rz)

W biłgorajskim zwalczają wołka zbożowego

(lj) — W związku z zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu o zwalczaniu wołka zbożowego, komisarz powiatowy w Biłgoraju zarządził niezwłoczne przeprowadzenie dezynfekcji młynów i składów zbożowych. Właściciele tych obiektów zaopatrzyli się w środek dezynfekcyjny „Agran". Zgodnie z przepisami przeprowadza się dezynfekcję w obecności 2-ch świadków, z których 1 winien być przedstawicielem M. O. lub U. B. Uniemożliwi to jakiekolwiek niedokładności w przeprowadzaniu dezynfekcji, a tym samym zapobiegnie dalszemu rozmnażaniu się szkodnika.

Ładne wyniki zalesienia

(mi) — Zainaugurowana i przeprowadzona przez Miejską Radę Narodową w Zamościu z inicjatywy przewodniczącego MRN tow. Syty akcja zalesiania okolic miasta, dała nadspodziewanie dobre wyniki. Wzięły w niej udział wszystkie szkoły i brygady związków zawodowych. Zamiast planowanych 6 ha zalesiono 12 ha terenu, wysadzając ponad 80 tys. drzewek, które przyjęły się prawie w 100%. Młode sadzonki należy otoczyć staranną opieką. Szczególnie należy zwracać uwagę, aby nie niszczyły ich kozy.

„Alva" ze szkodą dla Państwa
pozostaje prywatną własnością

(mi) — Poruszaliśmy już na łamach naszej gazety sprawę fabryki terpentyny i kalafonii „Alva" w Szczebrzeszynie. Stosunki układają się tam nieszczególnie. Brak porozumienia między dyrekcją fabryki a załogą, brak zrozumienia interesów robotnika ze strony kierownictwa i szereg innych hamujących rozwój przedsiębiorstwa faktów.

Fabryka „Alva" jest własnością prywatną. Od wspólników-właścicieli dzierżawi ją Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie. Aby uniknąć upaństwowienia przedsiębiorstwa, właściciele wstrzymali niektóre działy produkcji, co pozwoliło na zmniejszenie załogi fabrycznej do kilkunastu robotników, którzy pracują na 3 zmiany. Zaprzestano więc produkcji smoły piwowarskiej, pewnych odmian kalafonii, pasty do podłóg i butów oraza olejków eterycznych. Jak się dowiadujemy — na terenie fabryki ma być przeprowadzona ekspertyza w tej sprawie. Należałoby jednak przyśpieszyć upaństwowienie obiektu, gdyż dotychczasowy stan rzeczy godzi w Skarb Państwa i w interesy robotników.

Awantury mieszkaniowe
Źle się dzieje w Zamościu

(mi) — Dziwne rzeczy dzieją się w Zamościu z gospodarką lokalami. Oto konkretne fakty:

Ob. Serafin Johaniuk, pracownik elektrowni, mieszka już od 3 lat w oficynie przy ul. Ciepłej 4. Mieszkanie jest marne, prawie nie nadaje się do użytku. Ob. Johaniuk złożył potrzebne dokumenty wraz z podaniem o przydział mieszkania w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu Miejskiego jeszcze w roku ubiegłym. Kierownik Wydziału zapewniał, że skoro tylko lokal zostanie opróżniony, natychmiast ob. Johaniuk może się tam wprowadzić. Lokator z domu przy ul. Ciepłej wyprowadził się 9 maja br. Kierownik wydziału ob. Agneza był doskonale poinformowany o tym, gdyż natychmiast po opróżnieniu mieszkania przyszedł tam urzędowo... aby wprowadzić innego lokatora. Stało się to wówczas, gdy ob. Johaniuk był przy pracy. Wróciwszy z niej ob. Johaniuk zastał w obiecanym mieszkaniu nowego sąsiada. Musiał wrócić do jednej izdebki o zaciekającym suficie, w której gnieździ się 5 osób.

Jeszcze bardziej charakterystyczna scena zdarzyła się w mieszkaniu przy ul. Sienkiewicza 9. Podanie o przydział tego lokalu złożył do Wydz. Kwaterunkowego drugi pracownik elektrowni ob. Antoni Wałach. Na widok podania, opieczętowanego przez dyrekcję zakładu, Radę Zakładową i Komitet Miejski PZPR, ob. Agnez rozłożył ręce i powiedział: „Na co tyle pieczęci — to mieszkanie i tak wasze". W mieszkaniu przy ul. Sienkiewicza 9 mieszkały 2 rodziny. Kilka dni temu zajechały przed dom wozy z rzeczami. Przeprowadzce asystował ob. Agnez z ochroną milicyjną.

Ob. Wałach opowiada, że i tym razem wybrano czas, kiedy był przy pracy. Rzeczy nowego lokatora wniesiono przemocą i wpakowano na meble dwóch dawnych lokatorek. Jedną z nich usunęli z mieszkania prawie siłą. Ob. Wałach interweniował u burmistrza — miał przecież przydział na mieszkanie. Burmistrz kazał wstrzymać sprawę do dnia następnego. Na to ob. Agnez odpowiedział, że wie co robi — i kazał wnosić resztę rzeczy.

Te dwa epizody mówią same za siebie. I co na to odpowiednie czynniki,

Kiedy wyschnie błoto w Łaszczowie

(Zds) — Osada Łaszczów odbudowuje się w dość szybkim tempie, ale niestety są braki jeżeli chodzi o czystość. Ot dla przykładu weźmy choćby drogę do Urzędu Pocztowego, przed którym wskutek ciągłych opadów utworzyło się rozległe jezioro, uniemożliwiające dostęp do budynku. Stan taki trwa już od dłuższego czasu, kałuża rozrasta się i nie przynosi zaszczytu Komisji Sanitarnej.

Wybuch miny poniemieckiej spowodował śmierć dziewczyny

(td) — W gromadzie Huta Tarnawacka, pow. tomaszowski, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na skutek najechania na ukrytą na polnej drodze minę.

Gospodarz z tej wsi ob. Jan Szum wracał z Tomaszowa polną drogą do domu. Woźnica posłyszał w pewnym momencie syk i bezpośrednio po tym nastąpił wybuch, wskutek którego dno wozu wyleciało w powietrze. Śmierć na miejscu poniosła 18-letnia Marianna Wiśniewska, mieszkanak wsi Huta Tarnawacka, a pozostali doznali silnych potłuczeń. Przybyli z Tomaszowa na miejsce wypadku funkcjonariusze M. O. stwierdzili, że w ziemi była ukryta mina niemiecka, która wydostała się pod powierzchnię i eksplodowała po najechaniu przez furmankę.

KRONIKA WOJEWÓDZTWA

BIAŁA PODLASKA

We wsi Politycze, pow. bialskiego odbyło się zebranie gromadzkie celem zapoznania chłopów ze statutem i uchwałami II. Zjazdu Krajowego ZSCh. Referat na ten temat wygłosił tow. Ostrowski przy wypełnionej sali. (lo).

BIŁGORAJ

Grupa młodzieży Gimnazjum Ogólnokształcącego odegrała komedię A. Fredry „Śluby panieńskie". Impreza cieszy się dużą frekwencją publiczności, gromadząc na dwóch występach 2,5 tys. osób. Młodzież nie tylko, że dostarczyła społeczeństwu rozrywki kulturalnej, ale przeznaczyła uzyskany dochód na kolonie letnie dla niezamożnych kolegów. (lj).

TOMASZÓW

8 bm. odbyła się w sali PRN konferencja Gm. Komendantów „SP" celem ustalenia prac w ramach „trzydniówek". Po złożeniu sprawozdań z dotychczas dokonanych prac, każdy z komendantów przedłożył program robót na czerwiec, obejmujący głównie remont i budowę nowych dróg, które są w tych okolicach w złym stanie. Junacy „SP" z Tomaszowa pracują przy budowie Ośrodka Zdrowia. Najlepiej wywiązały się dotychczas brygady z Tyszowiec i Lubyczy Królewskiej. (td).

WYSOKIE

Młodzież wiejska z Wysokiego obok Zamościa zorganizowała 6 bm. w sali Domu Ludowego zabawę taneczną, z której dochód przeznaczyła na zakup sprzętu i kostiumów sportowych. (ms).

TYSZOWCE

7 czerwca br. odwiedziło Tyszowce kino objazdowe. Wyświetlano film produkcji polskiej pt. „Za wami pójdą inni". Frekwencja publiczności ogromna, gdyż podobne imprezy rzadko zdarzają się w Tyszowcach. Społeczeństwo tamtejsze chętnie ujrzałoby u siebie „Ostatni etap" i „Jasne łany". (zu).

ZEMBORZYCE KOŚCIELNE

Powstało tu koło terenowe PCK. Na zebranie organizacyjne przybyli przedstawiciele Okr. PCK z Lublina, którzy wręczyli nowym członkom legitymacje i znaczki PCK a zarząd koła otrzymał apteczkę z lekarstwami. Założenie tego koła przyczyni się do podniesienia stanu sanitarnego wsi.

Przestarzałe urządzenia i dobra praca
w Rzeźni Miejskiej w Zamościu

W Rzeźni Miejskiej w Zamościu, znajdującej się zdala od miasta przy cichej uliczce Okrzei, wyjeżdża co chwilę pełen furgon lub zajeżdża pusty po nowy ładunek. W biurze urzęduje od trzech lat dr weterynarii ob. Palonka. Bada z wprawą mięso przez mikroskop, pisze rachunki, podpisuje kwity, załatwia interesantów, wypełnia długie rubryki ksiąg, a przy tym powtarza:

— Gdyby nie te przedpotopowe urządzenia sprzed 50 lat — to dopiero szłaby robota. Już i tak wiele zrobiło się, by usprawnić pracę w rzeźni. Niedawno zainstalowaliśmy nowe bloki wyciągowe kosztem 80 tys. zł.

ZA KILKA LAT BĘDZIE INACZEJ

Jak informuje dr Palonka — w planie 6-letnim przewidziano w Zamościu budowę wielkiej rzeźni - bekoniarni, wyposażonej w najnowocześniejsze maszyny o napędzie elektrycznym. Będzie to wielka centrala, przeznaczona dla obsługi powiatów zamojskiego, krasnostawskiego i biłgorajskiego. Gmachy przyszłej bekoniarni powstaną w okolicy ul. Obwodowej. Posiadać ona będzie własną bocznicę kolejową, co pozwoli na szybki transport bekonów specjalnymi pociągami pośpiesznymi. Równocześnie z bekoniarnią stanie fabryka konserw mięsnych. Budowa i rozbudowa tych ośrodków zapewni egzystencję szerokim masom i zmieni Zamojszczyznę z okręgu rolniczego na przemysłowo rolniczy. Powiaty te staną się wielkim terenem hodowli trzody chlewnej.

RACJONALIZATORZY I PRZODOWNICY PRACY

Zespół robotników w halach rzeźni jest bardzo zgrany. Przeciętny ubój dzienny wynosi 30 świń i kilka sztuk bydła.

Najważniejszym osiągnięciem rzeźni jest stały wzrost jakości ściąganych skór świńskich. Osiągnięto 90%, tj. maksimum jakie można uzyskać w tych warunkach. Przy ściąganiu skór stosuje się specjalne metody, dzięki którym otrzymuje się nienaruszoną całość. Każda ze skór w stanie surowym przedstawia wartość 5—7 tys. zł. i stanowi surowiec do ważnej gałęzi przemysłu krajowego. Największą sprawność w ściąganiu skór wykazują ob. Sokołowski i ob. Pastuszek, którzy osiągnęli i największą wydajność.

ODPADKI NIEZASTĄPIONYM SUROWCEM

Po drodze natrafiam na pomieszczenia niepozornej firmy „Bacutil" (pod zarządem państwowym), która reprezentuje niezwykle ważny odcinek pracy i produkcji. Zajmuje się ona zbieraniem „niepotrzebnych"" odpadków, które są w istocie niezastąpionym surowcem do wyrobu cennych środków leczniczych. Zbiera przysadki mózgowe, jajniki, jądra i inne gruczoły z każdej zabitej sztuki, a następnie wysyła do centrali w Lublinie. Produkuje się z tego wiele lekarstw, które— jak informuje dr Palonka — są eksportowane nawet do Anglii.

— Zbiórka kości nie jest jeszcze u nas należycie postawiona. Po miastach i wsiach niszczeją jeszcze wielkie ilości tego surowca, dającego po przeróbce wysokowartościowe artykuły, jak nawozy sztuczne, masę filtracyjną itp. Akcja należycie pojęta dałaby państwu milionowe korzyści. Ponieważ jednak nie jest należycie propagowana, spotyka się z obojętnością mas. Dlatego miarodajne czynniki powinny wreszcie zająć się uświadomieniem tu tejszego społeczeństwa o znaczeniu zbiórki kości dla przemysłu.

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redakcja 20-04. Redaktor Naczelny 26-93. Dyrektor i Administracja 34-56. Kolportaż 39-02 Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23-72. Rozdzielnia 20-51. Konto czekowe PKO Nr II-445. Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa za. 75. Odbito czcionkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie M. Buczka 12

A — 29053

CENNIK OGŁOSZEŃ

Wielkość ogłoszenia	Za tekstem	W tekście	Nekrologi za tekstem	Drobne ogłoszenia
od 1 do 100 mm	120 zł	250 zł	90 zł	30 zł. za słowo
od 101 do 200 mm	150 zł	320 zł	120 zł	
od 201 do 300 mm	180 zł	380 zł	150 zł	
powyżej 300 mm	240 zł	500 zł	210 zł	

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość łamu (szpalty). W tekście jest 5 łamów po 54 mm, a za tekstem — 7 łamów po 38 mm.
Tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100% drożej.
W niedziele i święta 50% drożej.
W numerach specjalnych i okolicznościowych 100% drożej.
Rabatu nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie bierze się odpowiedzialności.

Fabryka Mydła i Świec
A. KUCHARSKI
Lublin, ul. 1 Maja 4a
Poleca proszek
do prania. 1401 K

Spółdzielnia Pracy Kosmetycznej
„STUDIO"
Cicha 5 m. 7, tel. 16-77
wykonuje zabiegi kosmetyczne i leczniczo skóry. 1406 G

OGRÓD owocowy, dużo czereśni do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji Sztandaru.

Bitwa na Porytowym wzgórzu

W piątą rocznicę bohaterskiej walki AL w Lasach Janowskich

14 czerwca br. mija pięć lat od dnia, kiedy na „Porytowym Wzgórzu" w Lasach Janowskich rozegrał się największy w historii partyzantki polskiej bój z Niemcami. Oddziały partyzanckie Armii Ludowej w liczbie około 2 tys. ludzi stawiły mężnie czoło kilkunastokrotnie silniejszym liczebnie, dobrze uzbrojonym, wyszkolonym i wypoczętym dywizjom niemieckim, wyposażonym w działa, moździerze, czołgi i samoloty.

Partyzanci bitwę wygrali. W walce tej hartował się żołnierz Polski Ludowej. Cementował się przypieczętowany krwią sojusz robotniczo - chłopski, zacieśniała przyjaźń polsko - radziecka.

Przytaczamy poniżej fragmenty pamiętnika uczestnika walk, żołnierza Armii Ludowej porucznika Bujnowicza — „Gajowego".

Kucharze przystąpili do gotowania śniadania. Na widok gotującej się strawy rozjaśniły się miny zgłodniałych chłopców, ale nie na długo, bo wkrótce ze wszystkich stron dały się słyszeć serie strzałów z karabinów maszynowych. To Niemcy zaczęli nas okrążać, zaciskając pierścień. Dowódca nasz wydaje rozkaz zajęcia pozycji obronnych i wysłania silnych patroli. Patrole spotykają się z Niemcami, którzy obsypują je gradem kul. Broniąc się ogniem zaporowym, chłopcy nasi wycofali się na linie obronne.

Ponieważ brygady partyzantów były zbyt daleko od siebie odrzucone, dowództwo nasze postanowiło wszystkie siły skoncentrować blisko siebie. Z takim to zamiarem opuściliśmy stanowiska i udaliśmy się w kierunku wsi Flisy, gdzie na brzegu lasu urządziliśmy zasadzkę na Niemców, którzy szli za nami w pościgu. Niedługo czekaliśmy, a ukazał się mały samochód osobowy pod osłoną tankietki oraz cała linia rozciągniętych w tyralierę Niemców. Dopuściliśmy ich bardzo blisko i wówczas z rusznic przeciwpancernych i karabinów maszynowych daliśmy ognia. Tankietka i samochód stanęły w płomieniach, a zdziesiątkowani Niemcy uciekali gdzie mogli. W samochodzie znaleźliśmy trupa szefa berlińskiej Kriminal Polizei, przy którym znajdowały się bardzo ważne dokumenty tyczące się akcji przeciwko nam oraz mapy z planem obronnym linii frontowej na Wiśle. Dokumenty te zostały przekazane gen. Roli - Żymierskiemu — Głównemu Dowódcy Armii Ludowej.

Niemcy poczęli koncentrować wszystkie siły wokół nas, tworząc olbrzymi kocioł. Dowództwo nasze zdając sobie sprawę z tego, że dojdzie do wielkiego starcia na śmierć i życie, wybrało dogodny teren do obrony — rozległe „Wzgórze Porytowe" w lesie między wsiami Flisy i Momoty. Tu okopaliśmy się, czekając na atak nieprzyjacielski. Niemcy nie pozwolili długo na siebie czekać, bo jeszcze nie zdążyliśmy przygotować się całkowicie do obrony, gdy ze wszystkich stron uderzyli na nas. Ataki ich były wściekłe, mimo, że całymi liniami padali przed naszymi pozycjami. Nie patrząc jednak na straty rzucali na nas linię za linią.

Sytuacja była szczególnie niebezpieczna, gdy wysłano do ataku ponad 1.000 pijanych własowców, którzy z okrzykiem „hurra!" szli na naszą linię po niechybną śmierć. Już, już zdawać by się mogło, że linia nasza będzie złamana. Na pewnym odcinku własowcy poczęli się nawet wdzierać do naszych okopów, lecz tu zdecydowani na wszystko partyzanci granatami i krótką bronią wytępili śmiałków.

Niemcy widząc, że nie mogą nas rozbić kilkanaście razy większą siłą ludzką, zastosowali inną taktykę — walkę na odległość. Sprowadzili kilkanaście dział, moździerze i samoloty. Nastała wówczas dla partyzantów bardzo ciężka chwila. Samoloty, artyleria i moździerze bez przerwy zasypują pociskami nasze pozycje. Spieczone upałem, głodem i pragnieniem usta partyzanci chcą zwilżyć wodą, ale i tej nie ma. Jest wprawdzie rzeczka płynąca na dole, ale z pozycji odejść nie można. Niemcy jak na złość biją tonami żelaza w nasze pozycje. Istne piekło na ziemi. Głowy nie można od ziemi oderwać, bo ze wszystkich stron świszczą odłamki żelaza.

Nagle Niemcy rzucili do ataku oddziały SS. Z nieludzkim wyciem pędzą na nasze okopy. Artyleria, samoloty i moździerze spotęgowały ogień.

Poczęliśmy bić do Niemców ze wszystkiej broni jaką posiadaliśmy. Niemcy padają pokotem przed naszymi pozycjami, ale mimo to idą naprzód. Nagle w okopach zjawia się nasz dowódca kpt. „Wicek" i nie zważając na świst kul biegnie od stanowiska do stanowiska, zagrzewając do walki i podtrzymując na duchu. Na widok dowódcy chłopcy nasi zdwoili ogień. Niemcy — zmasakrowani i zbici — wrócili na swoje pozycje wyjściowe.

Ponieważ jednak artyleria nie przestaje nas nękać, grupa złożona z ok. 40 partyzantów radzieckich powzięła iście szaleńczy plan — postanowiła ją zlikwidować. Zrobiono wypad, w wyniku którego obsługa kilku dział została wybita, a działa wraz z amunicją wciągnięto do pozycji partyzantów. Podobny wypad uczyniono i na moździerze niemieckie, których kilka sztuk udało się zdobyć. Teraz my zaczęliśmy bić z działa i moździerzy po Niemcach. Nie przyjaciel puścił rakiety, ponieważ myślał, że to jego artyleria bije tak niecelnie. Niemcy rozwścieczeni wydali rozkaz przerwania ognia przez własną artylerię, co nam przyniosło dużą ulgę.

Teraz Niemcy rozpoczęli przygotowania do ostatniego, decydującego ataku. Zbliża się wieczór. Dowództwo nieprzyjacielskie wydało rozkaz do swych żołnierzy, że jeśli uda się im zlikwidować nas, to otrzymają urlop i odznaczenia. Wiadomość ta wywarła na Niemcach olbrzymie wrażenie, ponieważ otrzymanie urlopu w tak przełomowym okresie, jakim był czerwiec 1944 r., było rzeczą wprost nie do pomyślenia. Nic też dziwnego, że w ostatnim ataku tegoż dnia Niemcy szli na nas jak szaleńcy. Partyzanci bronili się jak lwy, nie dopuszczając ani jednego Niemca czy własowca do swych pozycji. Od czasu do czasu słychać głosy dowódców: „Chłopcy trzymać się!", „Aby do wieczora, później damy sobie ze szwabami radę!". Toteż daremnie Niemcy rzucali batalion za batalionem do walki. W pewnej chwili północna linia partyzantów mimo bohaterskiej obrony została przerwana. Niemcy rzucili się do środka jak głodne wilki do stada owiec. Ze strasznym wrzaskiem i strzelaniną wpadają wprost na dowództwo naszego sztabu. Przy sztabie stała kompania ochronna pod dowództwem „Bogdana". Ja wówczas byłem dowódcą pierwszego plutonu sztabowego. Widząc pędzących Niemców uderzyliśmy. Niemcy, zaskoczeni silnym ogniem, poczęli się w zamieszaniu cofać, a my z okrzykiem „hurra!" pognaliśmy ich co sił.

Bitwę wygraliśmy. Niemców w tym dniu padło około 2-ch tysięcy. Zdobyliśmy mnóstwo wszelkiego rodzaju broni i sprzętu. Cztery konie ciągną zdobyte działo wraz z amunicją. Każdy na nie z dumą spogląda, ponieważ jest to najważniejsza zdobycz z tego boju. Straty nasze wynoszą około stu partyzantów zabitych i wielu rannych.

Brygady w forsownym marszu posuwają się naprzód, by jak najdalej odsunąć się od nieprzyjaciela i odpocząć po ciężkich bojach. Nad ranem docieramy do wsi Momoty, gdzie Niemcy urządzili na nas zasadzkę. Nie udała się. Z okrzykiem „Hurra!" rozpędziliśmy ich ogniem karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel uciekając spalił most na rzece, ale my szybko zrobiliśmy mostek prowizoryczny, przez który przeszły wszystkie nasze tabory. Niestety mostek był za słaby by wytrzymać ciężar działa. Poczęliśmy szukać mieliznę, by z działem przeprawić się wbród. Znaleźliśmy miejsce, gdzie rzeczka była dość wąska i płytka, jednak w czasie przeprawy działo utknęło i ani rusz dalej. Konie, osłabione całonocną podróżą, stanęły. Wówczas kto mógł własnymi rękami począł działo z wody wyciągać. Im bliżej środka rzeki tym bardziej zanurzało się, ale chłopcy nasi mimo wielkich trudności wyrwali cenną zdobycz z wody.

Jeszcze nie zajęliśmy kwater we wsi Ciosny, gdy zwiad doniósł, że w ślad za nami podąża oddział kawalerii własowskiej. Na spotkanie kawalerii wypadł oddział „Przepiórki". Po kilkunastu minutach boju kawaleria nieprzyjacielska została doszczętnie rozbita, kilku własowców wzięto do niewoli, reszta została wybita lub ratowała się ucieczką, pozostawiając wszystkie konie, dzięki czemu utworzyliśmy własny oddział kawalerii, liczący około 200 żołnierzy.

Po śniadaniu ruszamy w dalszą drogę, ponieważ Niemcy zaczęli wokoło nas koncentrować swoje oddziały. Brygady nasze obrały kierunek na Puszczę Solską. Pa parugodzinnym marszu docieramy do szosy Tarnogród — Biłgoraj. Obawialiśmy się, że tu Niemcy zamkną nam drogę, ponieważ samoloty ich stale krążyły nad nami. Nie wiem, czy obawiali się nas, czy brakowało im sił, bo drogę zostawili nam wolną, mimo, że w odległości dwóch kilometrów w Tarnogrodzie stały wielkie ilości wojsk nieprzyjacielskich. Niemcy ograniczyli się tylko do ostrzelania nas z artylerii, co nikomu nie wyrządziło krzywdy.

Po trzech godzinach przemarszu przez szosę znaleźliśmy się w Puszczy Solskiej. Tu byliśmy już pewni, że nareszcie odczepiliśmy się od Niemców, ale niedługo to trwało. Niemcy wysłali kilka bombowców, które nam utrudniały dalszy marsz, bombardując kolumny taborowe. Mścili się także na bezbronnych wioskach, rzucając na domy bomby zapalające, przez co spłonęła doszczętnie wioska Lipowiec...

Postanowiliśmy nawiązać kontakt z dużym dobrze uzbrojonym oddziałem partyzanckim AK pod dowództwem majora „Kaliny". Gdy kapitan „Wicek" z kilkoma członkami naszego sztabu udał się następnego dnia do sztabu majora „Kaliny" w celu nawiązania łączności, pan major „Kalina" powiedział, że odpowiedź da drugiego dnia, ponieważ musi się namyśleć.

My musieliśmy się w ciągu nocy przenieść do Górecka Kościelnego, gdyż znów Niemcy zaczęli okrążać nasze brygady.

Gdy następnego dnia kapitan „Wicek" doszedł do oddziału mjra „Kaliny", został zatrzymany przez wartownika, który oznajmił, że mjr „Kalina" nie może go przyjąć gdyż... śpi. Kpt. „Wicek", wyprowadzony z równowagi taką odpowiedzią, widząc, że Niemcy zacieśniają pierścień wokół oddziałów partyzanckich coraz bardziej, kategorycznie nakazał wartownikowi, by ten natychmiast zameldował majorowi, że sprawa nie cierpi zwłoki, że chodzi o życie kilku tysięcy ludzi, że może za niecałą godzinę Niemcy uderzą do ataku.

Major „Kalina" dał jednak odpowiedź że kapitana „Wicka" nie przyjmie wcześniej, jak za trzy godziny. Kapitan „Wicek" zdenerwowany do najwyższego stopnia powrócił do naszej brygady by samemu podjąć walkę.

Niemcy uderzyli ze wszystkich stron. Zajęliśmy pozycje obronne. Rozgorzał straszny bój. Partyzanci Armii Ludowej bohatersko odpierali nieprzyjacielskie ataki. Niemcy natarli i na oddział mjra „Kaliny". W krótkim czasie cały jego oddział w sile dwóch tysięcy ludzi został rozbity. Większość partyzantów AK dostała się do niewoli, pozostali ratowali się ucieczką.

W tym czasie Niemcy bez przerwy wywozili z lasów broń, amunicję i sprzęt wojskowy, pozostawiony przez oddziały mjra „Kaliny". Wziętymi do niewoli partyzantami AK napełniono więzienia. Sam „Kalina" postradał w czasie walki my siły i przepadł gdzieś bez wieści.

Bój trwa w dalszym ciągu. Niemcy nie szczędzą amunicji i sieją pociskami po naszych pozycjach. Walka staje się coraz cięższa. Oddziały radzieckie oderwały się od nas i udały się w kierunku południowym, by odciągnąć od nas wroga i rozdzielić jego siły na dwie grupy.

Siły nasze słabną. Coraz więcej pada zabitych i rannych. Przychodzi rozkaz dowództwa, by wycofywać się w kierunku północno-wschodnim. Rzucamy pozycje wycofując się w tym kierunku. Brygada nasza rozbija się na trzy grupy. Ja byłem wraz ze swoim plutonem przy kompanii sztabowej, która wycofywała się pod dowództwem „Bogdana". „Bogdan" i jego sekretarka „Niusia" zostają ugodzeni odłamkami pocisków artyleryjskich. „Bogdan" zostaje ciężko ranny, a „Niusia" zabita. Ja podskakuję do Bogdana, aby udzielić mu jakiejś pomocy, lecz ten odrzekł:

— „Gajowy", bierz ludzi pod swoją komendę i przedzieraj się przez linie niemieckie, bo tutaj wszyscy zginiecie.

Sam wyjął pistolet i dobił się, zanim zdążyłem temu zapobiec.

Docieramy do rzeki i tu zatrzymujemy się, by zaczekać do wieczora i pod osłoną nocy uderzyć na linie nieprzyjacielskie, przez które mamy się przedrzeć. Około północy wysłałem patrol w kierunku linii nieprzyjacielskiej.

Noc. Cisza panuje wkoło. Dochodzimy przez polanę do lasku. Zauważyliśmy coś na ziemi. Przyglądamy się bliżej i rozróżniamy dwóch leżących przy CKM-ie Niemców. Śpią przykryci kocem. Jeden z moich partyzantów — „Szczupak" — chwycił za lufę i jak ich sięgnął płazem po głowach, to tylko drgnęli nogami i już było po nich. Idziemy dalej. Tym razem spotykamy śpiącego Niemca przy LKM-ie. Z nim załatwiliśmy się w ten sam sposób. Ale trzeci w pobliżu usłyszał trzask i zaczął krzyczeć „Werda?" Gdy nie usłyszał odpowiedzi począł na całe gardło drzeć się: „Halt, halt!" Ale my już linię przekroczyliśmy i poszliśmy dalej bez boju.

Niemcy wówczas urządzili chaotyczną strzelaninę, bijąc sami po sobie. Przez 10 minut trwał między nimi taki bój, że zdawać by się mogło, iż naciera na nich cała brygada partyzantów. Dopiero po 10 minutach zorientowali się, że biją po swoich, zaczęli puszczać rakiety i przerwali ogień. Grupa nasza forsownym marszem przeszła przez tor kolejowy, zanurzając się w lasy i kierując się na teren powiatu krasnostawskiego.

Inne grupy naszej brygady również szczęśliwie przedarły się z okrążenia. Dotarliśmy do wsi Otrocz w powiecie krasnystawskim, ponieważ tam mieliśmy punkt zborny. Teraz dopiero odczułem ból w boku. Okazało się, że zostałem ranny odłamkiem pocisku. Sanitariuszka oczyściła mi i obandażowała ranę. Zostałem skierowany do lasu. Kn e ja obok Studzianek, by tam wyleczyć się, a oddziały nasze poszły dalej w kierunku lasów gościeradowskich w powiecie kraśnickim.

Poezja radziecka orężem

walki o wolność i sprawiedliwość

Podajemy poniżej artykuł, poświęcony nowemu cyklowi wierszy poety ukraińskiego Mikołaja Bażana, laureata nagrody stalinowskiej, pt. „Wrażenia angielskie".

Znany poeta ukraiński, Mikołaj Bażan, który przebywał w roku 1947 w W. Brytanii, opublikował po upływie roku cykl wierszy, zatytułowanych „Wrażenia angielskie". Treścią tego zbiorku są wrażenia z podróży po ziemi angielskiej, od Londynu do Edynburga. Wiersze te odznaczone nagrodą stalinowską, cieszą się wielkim powodzeniem wśród czytelników radzieckich; w przekładzie na język rosyjski zyskały one rozgłos daleko poza granicami Ukrainy.

Bażan spogląda na świat oczyma człowieka radzieckiego, dawno już wyzwolonego spod jarzma ucisku. Człowiek radziecki, który zbudował socjalizm, obronił wolność swej ojczyzny i dumny jest z osiągnięć swego kraju, ze zdumieniem patrzy na „dziwne" porządki, panujące w krajach kapitalistycznych.

Tak właśnie patrzył i Bażan na Wielką Brytanię. Nędza i głód pasterzy szkockich, obok przepychu, jakim otaczają się obszarnicy. Bezdomni, bez robotni, nocujący pod arkadami mostów Tamizy i pełni zakłamania politycy, perorujący w parlamencie o swej miłości do ludu... oto zjawiska, które wywołują oburzenie poety.

Demaskując machinacje wrogów ludzkości w wierszu pt. „Skały portu Dover", Bażan przypomina, że naród radziecki rozgromił hitleryzm, uratował od zagłady narody świata, w tej liczbie i naród angielski. Wrogowi nie udało się przepłynąć kanału La Manche, dlatego tylko, że na przeszkodzie stanęła mu Wołga — oto poetycka myśl tego wiersza.

Piętnując reakcjonistów brytyjskich, Bażan pisze jednocześnie w słowach pełnych współczucia o ciężkim życiu narodu angielskiego.

W „Balladzie żołnierskiej" opowiada poeta o gorzkich losach zdemobilizowanego żołnierza Tomy który wrócił do domu, udekorowany wieloma orderami. Nie będąc w stanie płacić wysokiego czynszu komornianego Tomy zmuszony jest wraz z żoną i dzieckiem koczować po ulicach i bierze udział w ruchu „Squatter'ów", który narobił tyle huku.

Pozbawieni dachu nad głową ludzie, wtargnęli do pustych domów, których właściciele czekali na dalszą zwyżkę komornego. Policjanci dotkliwie pobili Tommy'ego za „naruszenie porządku publicznego", następnie zaś został on skazany na więzienie. Oto obyczaje, panujące w kraju, rządzonym przez labourzystów.

W wierszu pt. „Spotkanie w Sheffield" Bażan opowiada o wizycie delegacji radzieckiej w hucie stalowej. Ze wzruszeniem mówi o serdecznym przyjęciu, jakie zgotowali gościom radzieckim robotnicy fabryki, o tym, jak na powitanie wynieśli oni portret Stalina.

Jeden z najsilniejszych bodaj wierszy, zatytułowany „W Stratford on the Avon", poświęcony jest uczuciu głębokiego szacunku, jaki naród radziecki żywi dla arcydzieł literatury angielskiej. Z czcią i pietyzmem opisuje poeta grób Szekspira, mówi o ciężkim życiu genialnego dramaturga, o tym, jak umierając, bał się on, że grób jego zostanie zapomniany. I nie tonącym w rozpuście, bogatym snobom dane było zrozumieć i ocenić Szekspira. Utwory jego odrodziły się i żyją nowym życiem w Związku Radzieckim, gdzie sztuka stała się udziałem całego narodu. Bażan opisuje Tadżyka, który popędza konia, śpiesząc na wieczór do teatru, aby usłyszeć „Hamleta" w swym ojczystym języku, przedstawia górala kaukaskiego, wstrząśniętego do głębi tragedią Otella; kombajnerów, którzy po pracy na polach kołchozowych wiodą ożywioną dyskusję na temat „12-tej Nocy", tkaczy radzieckich, przysłuchujących się w skupieniu namiętnym zaklęciom miłosnym Romea i Julii.

Pisarze radzieccy, kontynuując tradycje Gorkiego i Majakowskiego ostrym orężem słowa walczą o triumf wolności i sprawiedliwości na świecie. Napisany po mistrzowsku nowy cykl wierszy Mikołaja Bażana — służy również tym wzniosłym celom.

O. Moszczeński